



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

**Refleksje około
nowego roku**

Cel doświadczeń

*„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie,
bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę
życia, którą obiecał Pan tym, którzy go
miłują”*

Modlitwa żywotnym tchnieniem Nowego Stworzenia

*„Jezus powiedział im jeszcze podobieństwo
do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba
modlić, a nie ustawać”*

1/2024

STYCZEŃ/LUTY

Spis treści

- 3 Refleksje około nowego roku**
- 6 Cel doświadczeń**
„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują”
- 9 Metoda nauczania apostoła Pawła**
- 12 Ewangelia świętego Jana**
- 19 Modlitwa żywotnym tchnieniem Nowego Stworzenia**
„Jezus powiedział im jeszcze podobieństwo do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać”

- 22 Góra Błogosławieństw cz. 3**
- 25 Daniel pojawia się w Biblii**
- 27 Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**
- 30 On wyrwa i wybawia**
„Oczy moje podnoszę ku góróm, skąd przyjdzie mi pomoc.”
- 34 Echo z konwencji**

Wchodząc w kolejny rok z łaski i woli naszego Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa, pragniemy dalej trwać w społeczności z Nim i Jego ludem, ożywiając się Jego Słowem i nadziejami zbliżającego się Królestwa Bożego. Z potrzeby naszego serca i miłości do Stworzyciela i Odkupiciela dziękujemy Mu za dar zbawienia przygotowany w Jezusie Chrystusie i za naszą możliwość udziału w nim. Każdego dnia prosimy Boga, żeby kierował wszystkimi sprawami naszego życia, a wieczorem oceniamy, jaki to ma pozytywny wpływ na zmianę naszego życia.

Ta ustawiczna łączność z Bogiem sprawi, że nie tylko będziemy się modlić o określonych porach, lecz wypracujemy w sobie ducha modlitwy, który powinien towarzyszyć nam we wszystkich życiowych sprawach. Będzie to też potwierdzeniem życia Nowego Stworzenia.

Nieodłączną cechą duchowego życia chrześcijanina są różnego rodzaju próby i ćwiczenia, które są niezbędne, żeby we właściwy sposób kształtować nasz charakter, który byłby przydatny w Jego Królestwie. Mamy jednak zapewnienie, że wszystkie te doświadczenia, które nas spotykają są według naszych możliwości ich znośności.

„Według powziętego z góry postanowienia Boga, Ojca, poświęconych przez ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa: Łaska i pokój niech się wam rozmnożą. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowywane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” – 1 Piotra 1:2-7.

W.B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Refleksje około nowego roku

■ REDAKCJA

Jeden z pierwszych tekstów „Manny” po nowym roku wspomina o tym, że Pan Bóg *„zachował przy zdrowiu duszę naszą, a nie dał się powinąć nodze naszej”* (Psalm 66:9).

Przełom starego i nowego roku jest dla ludu Pańskiego czasem rozmyślań nad tym, co przeżyliśmy i co jeszcze nas czeka. Zastanawiamy się nad naszymi postanowieniami, które mieliśmy w starym roku i ile udało się nam z nich wypełnić. Może nie każde postanowienie udało się nam zrealizować. Zastanawiamy się wtedy, co nam stanęło na drodze, że do takiego stanu doszło w naszym życiu, a może było wręcz przeciwnie, że wypełniliśmy wszystkie postanowienia. Jeśli tak było, to powinniśmy dzięki zasłać samemu Panu Bogu. Analizując miniony rok, zauważamy jak wiele razy *„...pomagał nam Pan”* (1 Sam. 7:12). Przypominamy sobie tę codzienną troskę Pana o nas i może niekiedy chwile namacalnego ratunku w niebezpieczeństwie. A może warto by było wspomnieć nasze początki drogi za Panem? Kto z tych lat pielgrzymuje jeszcze razem z nami? Kogo już nie ma wśród nas, zakończył swój bieg, odszedł... Wspomnimy te chwile, kiedy w uniesieniu szliśmy wytrwale za Panem. Będą też jednak w naszych wspomnieniach chwile, których wolelibyśmy nie wspominać.

Otocza nas świat. Życie świata dociera do naszych uszu, jak i przed nasze oczy. W minionym roku słyszeliśmy wiele wieści o wojnie na Ukrainie, wojnie w Izraelu, z końcem roku 2023 ponownie odnowił się COVID-19, a dopiero co się niedawno skończył. Pamiętamy poprzednie obostrzenia, brak było wtedy bliskiej społeczności ludu Pańskiego. Nasze zebrania odbywały się zdalnie z wykorzystaniem łączy internetowych. Od tamtego czasu minęły dopiero trzy lata, a my jeszcze nie zdążyliśmy nacieszyć się bliską społecznością braterską. Słyszając teraz o zwiększającej się liczbie zachorowań, tamte myśli szybko do nas powracają.

Z drugiej strony nasze umysły są atakowane przez rosnące koszty utrzymania, coraz droższy prąd, gaz czy inne media. Ceny kredytów, które teoretycznie miały spadać, pozostały na wysokim poziomie. Ceny paliwa pod koniec roku skoczyły mocno w górę, podnosząc tym samym ceny wytworzenia podstawowych produktów. Odczuwają to nie tylko ludzie nas otaczający, ale również i my, poświęceni Wiekowi Ewangelii.

Wdzięczność

Myśląc o tym, może łatwiej jest nam okazać wdzięczność Panu Bogu, ale czy zawsze i przy każdej okazji? Na myśl przychodzi nam pieśń, którą jakże często śpiewamy razem z naszą młodzieżą: „Jak wysławić wdzięczność mą, za tysiące łask, jak okazać miłość mą?” („Uwielbiajcie Pana” nr 133). Jakże często razem z wyrazami wdzięczności do Pana Boga przychodzą nam do przemyślenia różne pytania: Czy w poprzednim roku sprawowaliśmy nasze poświęcenie z bojaźnią i ze drżeniem? Jak zagospodarowaliśmy powierzony nam czas? Czy dość często zaglądaliśmy do Słowa Bożego? Czy może tylko 52 razy w ciągu roku? Czy może wręcz przeciwnie, tak jak Żydzi, gdy każdego dnia zbierali mannę?

Czy może zajrzeliśmy do Słowa Bożego tylko, jak wpadliśmy w jakieś przygnębienie, jak nie mogliśmy spać w nocy? Jak dręczyły nas różne myśli, z którymi nie mogliśmy sobie poradzić? Wtedy jakoś łatwiej, aby w naszych rękach znalazło się Słowo Boże.

To jest tylko jeden aspekt. Są jeszcze inne, nad którymi warto się zastanowić. Czy byliśmy pomocą dla innych, zwłaszcza dla domowników wiary? Czy poświęciliśmy trochę powierzonego nam czasu na pomoc braciom? Pomoc zborowi? Pomoc społeczności? Czy nawet pomagając swojej rodzinie?

Przy początku roku przychodzi do nas dużo pytań podsumowujących poprzedni rok. Czy wszystko oddałem dla Pana w poprzednim roku? Tak jak śpiewaliśmy przy naszym poświęceniu „Wszystko Tobie dziś oddaję ...” (PBT nr 462). Czy może byliśmy jak Izraelici, którzy woleli mieć króla tak jak inne narody? Wiemy, jak wtedy poczuł się sam Pan Bóg. Czy w naszym życiu stoi coś wyżej niż Pan Bóg i Pan Jezus?

Czy nasza praca, szkoła, rodzinne życie nie utrudniają nam dojścia do wymarzonej mety? Czy przeciwnik nie podkłada nam zbyt wielu kłód, o które mogłyby potknąć się nasze nogi? Czy podziękowaliśmy Panu Bogu za doświadczenia, jakie nas spotkały w tym roku? Czy umieliśmy podziękować za radości, jakie nas spotkały?

Psalmista w psalmie wspomina: *„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?”* (Psalm 116:12).

Czy w minionym roku przynosiliśmy duchowe owoce? Czy trwaliśmy w wierze? Czy trwaliśmy w krzewie winnym? Słowo Boże naucza nas: „Pan

doda mocy ludowi swojemu; Pan będzie błogosławił ludowi swemu w pokoju” (Psalm 29:11) oraz zachęca nas: „*ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje*” (Psalm 50:14). To jest to, czego oczekuje od nas Pan Bóg, abyśmy to, co ślubowaliśmy, żebyśmy się z tego wywiązywali.

Słowa zachęty znajdziemy też w słowach apostoła Pawła: „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą. A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*” (Rzym. 12:1-2). Jakże ważne jest w naszym ofiarowanym życiu to przemienianie się przez odnowienie umysłu. Każdego dnia musimy pokazywać Panu, że nasz umysł stara się o rzeczy dobre, zaszczytne, uprzejme i chwalebne. Apostoł Paweł podkreśla jeszcze, jak ważne jest doświadczanie woli Bożej. Gdy wola Boża zastąpiła naszą wolę, to zaczynamy myśleć i rozsądzać według Boskiego punktu widzenia. Wtedy Boży plan staje się naszym planem, a Boże zamiary naszymi zamiarami.

Pamiętajmy, że w naszym życiu był taki piękny dzień, kiedy przyjęliśmy zaproszenie Boże. Stało się ono częścią naszego życia. Jest to przyjemne Panu Bogu. Jest to nasza świadoma służba. Chcemy iść za Panem, chcemy kroczyć wąską ścieżką, chcemy zapierać się siebie każdego dnia, brać na siebie krzyż, pić ten kielich i musimy mieć świadomość, że to jest droga doświadczania i cierpienia, „*jeżeli tylko z Nim cierpimy*” (Rzym. 8:17). Przemiana przez odnowienie umysłu, jak również nieprzypodobywanie się temu światu jest tym, czego Pan Bóg od nas oczekuje, co my musimy uczynić, aby stać się wiernymi i wytrwałymi w naszym ofiarowaniu. Słowo Boże uczy nas, co jest miłe, co sprawiedliwe, co czyste, co przyjemne, co chwalebne (Filip. 4:8). O tym mamy rozmyślać, to ma być przed naszymi oczami, to ma wybrzmiewać w naszych uszach, ma być treścią naszych rozmów i rozmyślań.

Służba Prawdzie

Służenie Prawdzie, służenie braciom jest ważnym elementem naszego poświęconego życia. Takie jest Pańskie rozkazanie, aby nasza służba była ku chwale Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nieraz zastanawiamy się, jakie są sposobności służby, co byśmy mogli czynić dla chwały imienia Bożego. Jeśli żadna możliwość służby nie przychodzi nam na myśl, to znaczy, że upatrujemy służbę tylko według własnego upodobania. Nasza

stara wola miesza się z nową wolą Bożą. Jednym z czynników, które nie pozwalają zauważyć możliwości służby, może być pycha, która nie do końca została zatopiona podczas naszego chrztu. Powinniśmy najpierw umieć być pokornymi, tak jak był nasz Pan. „*A uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca*” (Mat. 11:29). Drugim elementem, którego może nam brakować to społeczność z Ojcem w modlitwie. Gdy będziemy zanosić przed Jego tron nasze troski w szczerzej modlitwie, to Pan na pewno nam ześle różne możliwości służby. Trzecim elementem może być napełnienie duchem świętym, jeśli będziemy go mieć w sobie, to znalezienie służby, którą byśmy mogli sprawować, dzielić się z braćmi, wykorzystywać ją na większe chwale imienia Pana Boga, przyjdzie nam z łatwością.

Tym, czego Bóg od nas oczekuje, to nasze poświęcenie według słów z Listu do Tymoteusza: „*Albowiem ta jest wola Boża [względem was] to jest poświęcenie wasze*” (1 Tes. 4:3). Warto jest wspomnieć, że najpierw musi zająć praca w nas samych, tzw. praca nad samym sobą, dopiero wtedy możemy stać się pomocni w służbie dla braci, dla naszych zborów, dla naszej społeczności czy dla naszych rodzin. Nie zapominajmy przy tym również o miłości. Choćbyśmy majątność naszą

Każdego ranka prosimy Boga, aby kierował naszym życiem, a wieczorem zdawajmy z tego rachunek.

rozдали ubogim i choćbyśmy stali się męczennikami dla dobrej sprawy, a nie mielibyśmy miłości, ducha Chrystusowego rozwinię-

tego w nas, bylibyśmy niczym z Boskiego punktu zapatrywania. Jeżeli zaś jesteśmy poświęceni Bogu przez Prawdę, jeżeli nasza wola jest umarłą, a wola Boża stała się naszą we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach, to jesteśmy przyjemnymi Bogu i otrzymamy nagrodę jako zwycięzcy.

Każdego ranka prosimy Boga, aby kierował naszym życiem, a wieczorem zdawajmy z tego rachunek. Rozsądzajmy swoje czyny, swoje uczucia, swoje serce, prosząc o przebaczenie przy upadkach i dziękując za pomoc Pana Boga w odniesionych sukcesach. Bez Niego nic nie jesteśmy w stanie uczynić. „*Wszystko co chce Pan, to czyni, na niebie i na ziemi, w morzu i we wszystkich przepaściach*” (Psalm 135:6).

Nasze talenty powinniśmy zużywać w służbie Pańskiej. Czy nie byłoby miło usłyszeć po skończonym boju to, co usłyszeli dobrzy słudzy: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” (Mat. 25:21, BW). Jeśli uczyniliśmy ten piękny czyn przed wieloma świadkami, to musimy znaleźć w sobie choćby ten jeden talent i zacząć nim obracać. Tego Pan oczekuje od nas.

Nasze przymierze

Czy przy zawieraniu przymierza nie powiedzieliśmy Panu, że wszystko Mu oddamy? Że wszystko zużyjemy na służbę dla Niego? Zarówno czas, jak i wpływy, zdolności fizyczne czy umysłowe? Jak dalece byliśmy wiernymi w zeszłym roku i jak wyglądało nasze rozsądzanie się? Czy dla siebie byliśmy zbyt pobłażliwi, a może dla drugih zbyt surowi? Czy widzieliśmy w swoim oku belkę czy żdźbło, i co wtedy widzieliśmy w oku swego brata? Czy kierowaliśmy się miłosierdziem w stosunku do innych? Zastanówmy się, jak będzie wyglądał ten Nowy Rok. Jak w rozumny sposób wykorzystamy nasze talenty? Jak przyjmujemy na siebie możliwości służby dla Pana? Czy okażemy się lojalni i całkowicie oddani dla spraw Pańskich? Nie odkładajmy tych pytań na później. Przeanalizujmy je w naszych sercach i umysłach. Nie róbmy tego, co najłatwiej zrobić, odłożyć je na bok, bez zastanawiania się nad nimi.

Wiedz, że Pan Bóg jak coś obiecał, to na pewno wypełni. Nie zapomni o przymierzu przy ofierze, które z nami zawarł. Jeśli coś postanowił, to na pewno to się spełni. Zachętę do wykorzystywania swoich talentów daje Psalmista: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*” (Psalm 29:11), w każdym naszym postanowieniu jako Nowe Stworzenia będziemy odczuwać moc, łaskę i opiekę Bożą.

Nowy rok to nowa czysta karta i od nas zależy, co na niej będzie zapisane. Będą na niej zapisane zarówno rzeczy chwalebne, wspaniałe, radosne, jak i szczęśliwe, ale również niechlubne i złe, które byśmy chcieli, aby zostały z tej karty wymazane i zapomniane. Sprawmy, abyśmy po przeżyciu tych 366 dni, umieli spojrzeć na nie z czystym sumieniem. Aby zapisana uczynkami karta nie potępiała nas, ale sprawiła, że zwiększy się nasza gorliwość w dalszej wędrówce za Panem.

Okres około nowego roku jest dobrym czasem, aby odpowiedzieć sobie na różne pytania. Zastanówmy się, czego Pan od nas oczekuje. Co mogę uczynić, aby w tym nowym roku być bliżej Pana? Słowo Boże nie zostawia nas samych z tym pytaniem. Wspomina, żeby nasze zobowiązania, śluby, które uczyniliśmy z Bogiem, aby je doprowadzić do końca, aby nasze poświęcenie stało się zupełne. Pan Jezus zachęca nas, abyśmy szli za Nim: „*Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie!*” (Mat. 16:24). Mamy brać krzyż swój na siebie każdego dnia i naśladować Zbawiciela. „*A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim*” (Łuk. 14:27). Niektórzy mają

urojenia, że są Jego uczniami, a jednak nimi nie są. Krzyż to są cierpienia dla Jezusa Chrystusa. Może zdarza nam się mówić, że mamy za ciężkie cierpienia. Dlaczego one przysły na mnie? Gdy mamy takie myśli, to zrzucamy ten krzyż z siebie i go nie niesiemy. Musimy nieść ten krzyż dobrowolnie i z chęcią. Mamy przywilej wierzyć w Jezusa i z Nim cierpieć – to jest piękna Prawda dla Jego naśladowców.

Obowiązkiem każdego człowieka jest, aby czynić dobre uczynki. A dla Jego naśladowców jest przewidziana możliwość cierpienia dla Jezusa Chrystusa. Wtedy wzmacnia się nasza wiara, nasza społeczność z Nim, wzmacnia się w nas pokora.

Dziękujmy Ojcu Niebieskiemu za tę Prawdę, którą z Jego wielkiej łaski mogliśmy poznać. Dziękujmy również za to, że kolejny rok mogliśmy przeżyć przy Jego Słowie, w bratniej społeczności, że możemy nadal oglądać światło Ewangelii, która nas posila. Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy zastanawiać się nad dziełem zbawienia wszystkich ludzi, że mogliśmy tę nowinę opowiadać, o Jego wielkiej chwale, o Jego majestacie. Chwała Jego niechaj trwa na wieki.

Problemy i trudności minionego roku czegoś nas nauczyły, jesteśmy o tyle mądrzejsi w naszym ofiarowanym życiu, dodały nam niezbędnego doświadczenia. Przeżyte problemy i trudności (jeśli były zwycięskie) są powodem do dziękowania Bogu. Jeśli jednak upadliśmy, to musimy znieść teraz konsekwencje tamtych doświadczeń. Niechaj w tych chwilach przykładem będą nam mężowie

Starego i Nowego Testamentu. Ich cierpliwość, wytrwałość oraz wierność jest dla nas dobrym wzorem. Chwile trudne i smutne nie były przypad-

kowe, one nas czegoś nauczyły, polegaliśmy wtedy na naszym Panu, na Jego sile i mądrości. Czasem mogło nam się wydawać, że nasze trudności są za duże i że ich nie zwyciężymy. Pamiętajmy wtedy na słowa apostoła Pawła: „*Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść*” (1 Kor. 10:13, BW). Doświadczenia nie przychodzą na nas większe, niż możemy znieść, abyśmy nie byli kuszeni ponad siły nasze. Pan Bóg daje nam również pocieszenie i wyjście z trudności, On wie, ile i jakie zniesiemy doświadczenia. Pan Bóg daje z doświadczeń wyjście i możemy być pewni, że one kiedyś się skończą, a my staniemy się przez to silniejsi, wytrwali i bardziej pokorni.

Złe wydarzenia, które dochodziły do nas z otaczającego nas świata, wieści o wojnach, różne napięcia narodowe pokazują nam, że Królestwo jest

Pan Bóg daje z doświadczeń wyjście i możemy być pewni, że one kiedyś się skończą, a my staniemy się przez to silniejsi, wytrwali i bardziej pokorni.

blisko. Pan Jezus, gdy odchodził do Ojca, pozostawił nam pokój. W otaczającym świecie tego pokoju nie zaznamy. Niepokoje w świecie świadczą, że zbliża się długo oczekiwane Królestwo. Problemy świata wkrótce się skończą i nastanie czas błogosławieństw od naszego Pana Jezusa. Gdy Jezus rozsyłał swoich uczniów, to między innymi powiedział im: „*A idąc każcie, mówiąc: Przybliżyło się królestwo niebieskie*” (Mat. 10:7). Ten kolejny rok zbliża nas do tego Królestwa. Po dwóch tysiącach lat Królestwo Boże jest we drzwiach. Ta nadzieja Królestwa jest dla nas wielką radością.

W minionym roku mogliśmy uczestniczyć przy Słowie Bożym na różnych konwencjach, zebraniach ogólnych, kwartalnych czy też zebraniach zborowych. Poznawaliśmy Pana Boga i Jego Syna Jezusa. Mogliśmy się wspólnie zbierać i rozbierać Słowo Prawdy. Karmić się jego naukami. Zauważyliśmy, że z naszych zborów odeszły do Pana osoby starsze, a dorastają nasze dzieci i wnuki. Waż-

ne jest, abyśmy teraz umieli tworzyć wspólnie społeczność braterską i zborową. Obyśmy umieli dostrzegać swoje zmartwienia i troski, a także zaspokajając potrzeby w naszych zborach. Pamiętajmy o tym w naszych wspólnych, jak i osobistych modlitwach, a dobry Ojciec Niebieski ześle nam w tym zakresie odpowiednie błogosławieństwo.

Niech ten nowy rok będzie dla nas rokiem szczególnym. Zadbajmy o to w naszych umysłach i sercach. Jeśli w nas będzie duch Chrystusowy, to i czyny, które będą wykonywane, czy słowa, które będziemy wypowiadać, będą święte i chwalebne. Możemy wtedy być pewni, że Pan Bóg będzie się nami opiekował i nie pozwoli, aby się powinęła nasza noga.

Odczuwania tego błogosławieństwa Bożego w naszym życiu, w tym nowym roku 2024 życzymy wszystkim czytelnikom „Na Straży”. □

Redakcja

Cel doświadczeń

■ Watch Tower

„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują” – Jak. 1:12.

Słowo „błogosławiony” w powyższym tekście można zrozumieć, iż określa stan będącego w łasce Bożej. Stan takiego jest szczęśliwy i wielce pożądanym. Nie należy rozumieć, że słowo „błogosławiony” zawsze określa stan szczęśliwy i wesoły pod względem uczuć, ale raczej, że odnosi się do wyników. W powyższym tekście jest ono użyte w zastosowaniu do ostatecznych wyników, czyli skutków doświadczeń spotykających chrześcijanina. Dziecko Boże, które osiągnie koronę żywota, będzie wielce zaszczycone i błogosławione od Boga; dlatego cokolwiek pomaga do osiągnięcia tej korony, jest wielkim błogosławieństwem, choćby miało nawet sprawiać znaczne cierpienie ciała.

Kto otrzyma tę koronę żywota? Jaki ma mieć charakter?

Pismo Święte oświadcza, iż to będzie mąż lub niewiasta, którzy znoszą pokuszenia, doświadczenia i próby. Co mamy rozumieć przez znoszenie pokuszenia? Widocznie myślą tutaj nie jest, aby znieść pokuszenie raz lub kilka razy; ponieważ nawet ludzie światowi muszą znosić doświadczenia. Dlatego tekst nasz należy rozumieć, że

odnosi się do podtrzymywania stale cierpliwej wytrwałości i wierności podczas pokus; do wytrwania wiernie przy Bogu pod naciskiem różnych pokus i utrapień. Pokuszenia przychodzą z różnych stron. Mogą przyjść od przyjaciół, którzy kuszą nas do pobłażliwości dla samych siebie, do umniejszenia naszej wierności i gorliwości ku Bogu. Pokusa bogactw albo światowego towarzystwa, wrodzone zamiłowanie do wygod i niechęć ciała do znoszenia trudów – którekolwiek z tych lub wszystkie razem mogą nasuwać poważne pokusy dla chrześcijanina.

Jeżeli miłujemy Boga nade wszystko, to miłość ta stanie się głównym impulsem naszego życia. Naszym największym wysiłkiem będzie, abyśmy mogli chwalić Boga w naszym duchu i ciele. Wiemy dobrze, iż są rzeczy, które Bogu nie podobają się, jeżeli więc Go miłujemy, to będziemy się starali pełnić Jego przykazania. Dziecko Boże może upaść raz, a nawet może upaść wiele razy w jednej i tej samej rzeczy, aż z wielkim upokorzeniem i bólem serca z powodu tak częstej słabości w tym samym punkcie zacznie wołać z płaczem i ze łzami do Pana; a ta boleść i skruszenie serca może wyrwać na nim tak głębokie zrozumienie potrzeby większego czuwania pod tym względem, że zostanie wzmocnione do przyszłych ataków i tym sposobem zostanie uzdolnione do zwyciężenia danej pokusy i tej szczególnej słabości.

Korona sprawiedliwości

Chociaż nigdy nie osiągniemy doskonałości w ciele, to jednak ta moc znoszenia pokus powinna pomnażać się każdodziennie, w miarę jak Nowe Stworzenie trwa w wierności Bogu i sprzeciwia się złemu w swych myślach, słowach i uczynkach. Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie – raz za razem, dzień po dniu, dowodząc tym sposobem swojej wierności i posłuszeństwa Bogu. Gdy mąż taki zostanie wypróbowany, gdy czas jego próby przejdzie i Bóg zobaczy, że mąż ten dowiódł swej wierności, wtedy gdy „słuszny czas” nadejdzie, ten doświadczony i wypróbowany mąż otrzyma koronę żywota.

Wyrażenie „korona żywota” jest innym określeniem nagrody wiecznego życia. A życie to będzie na najwyższym poziomie. Apostoł Paweł mówi o tej samej nagrodzie jako o „koronie sprawiedliwości”. Apostoł Piotr zaś nazywa ją „koroną chwały”. Jest to korona sprawiedliwości, ponieważ uzyska się ją w rezultacie służenia sprawiedliwości, przez posłuszeństwo Bogu i zasadom Jego Słowa i w rezultacie wierności uczynionemu z Bogiem przymierzu. Jest to korona chwały, ponieważ jest to nagroda przynosząca chwałę, cześć i nieśmiertelność.

W igrzyskach greckich były rozdawane pewne nagrody tym, którzy szczęśliwie przeszli próbę swej zdolności, męstwa i fizycznej wytrzymałości. Nagrodą była zwykle korona, czyli wieniec laurowy. Wieniec ten był bardzo wartościowy, nie tyle sam w sobie, ile jako zewnętrzny znak uznania pewnych wyższych zasług. Fakt, że taki wieniec był z ziela wiecznie zielonego, mógłby nasunąć chrześcijaninowi myśl, że nasza nagroda, jako „zwycięzców”, będzie nagrodą trwałą i wieczną.

Pan obdarzy zwycięzców życiem w pełnej mierze. Karą, jaka spadła na nasz rodzaj z powodu grzechu, była śmierć; lecz teraz jest sposobność uzyskania żywota – żywota w doskonałości, nieśkalanego, wiecznego. Żywot ten jest w Synu Bożym. W obecnym czasie żywot można otrzymać tylko przez spłodzenie do duchowej natury. Korona żywota, która będzie dana „zwycięzcom”, jest pewnym wyjątkowym żywotem – nieśmiertelnością, najwyższą formą życia, koroną, czyli szczytem wszelkiego życia. Taką będzie nagroda klasy nazwanej w Piśmie Świętym Oblubienicą Chrystusową! Członkowie tej klasy otrzymają tę nagrodę, gdy dowiodą swej wierności i godności zaliczenia do tak zacnej klasy.

W przyszłym Wieku będzie także inna korona życia – doskonałe życie ludzkie – w rezultacie posłuszeństwa wobec prób i doświadczeń tego czasu. Te próby będą się różnić pod wieloma względami od prób i utrapień Kościoła w obecnym czasie.

Próby owego czasu będą mniej srogie, ponieważ zewnętrzne pokusy do grzechu będą usunięte, a fizyczne i umysłowe podnoszenie i udzielana pomoc uczynią próby bardziej przyjaznymi. Sprawiedliwość będzie wtedy natychmiast nagradzana, a grzech i wszelkiego rodzaju nieposłuszeństwa będą zaraz karane. Nie będzie tak, jak jest teraz, kiedy to sprawiedliwość często sprowadza cierpienia, urągania i straty, podczas gdy grzech daje korzyści, popularność i przyjemności dla ciała.

Właściwy pogląd na doświadczenia

Bóg wymaga pewnej szczególnej miłości od Kościoła Ewangelicznego – od tej wyjątkowej klasy teraz powoływanej. Członkowie tej klasy mają posiadać miłość tak niesamolubną, że będą gotowi, a nawet chętni złożyć swoje życie w służbie Bogu, aby sprowadzić błogosławieństwo dla drugih. Takim Bóg przyobiegał specjalną koronę żywota – nieśmiertelność, podobną do Swej własnej natury. Ci mają błogosławić swych braci, to jest tych, którzy są i będą tej samej natury, jakiej oni sami byli w okresie swej próby; jak Izaak błogosławił Ismaela i synów Ketury, a pierworodni Izraela błogosławili swych braci, tak ci mają błogosławić wszystkie narody ziemi, spośród których byli wybrani. Jak wdzięcznymi powinniśmy być za tak wielki zaszczyt!

Gdyby te uprzywilejowane dziatki Niebieskiego Króla miały zawsze na pamięci, że wszystkie dopuszczone na nich próby, doświadczenia i trudności mają na celu ich rozwój i doświadczenie ich miłości, aby dowiedli, czy ich charakter jest stały, zakorzeniony i ugruntowany w sprawiedliwości, to te na pozór bolesne doświadczenia i pokusy pokazałyby się im w zupełnie innym świetle, co stałoby się dla nich wielką pomocą w boju wiary. Bo jeżeli przez te trudy i uciski Bóg doświadcza naszą miłość i przywiązanie ku Niemu, to jakiegokolwiek by one były – wielkie czy małe – użyjemy ich jako nadarzających się nam okazji do okazania Bogu naszej zupełnej miłości dla Niego i Jego sprawy, a także jako środków, przez które możemy codziennie wzrastać duchowo i przemieniać się na podobieństwo obrazu naszego Mistrza.

W taki sposób rozumiane i przyjmowane próby oraz utrapienia okazałyby się nam błogosławieństwem, niebieskimi posłańcami unoszącymi nas na skrzydłach wiary – „do Ciebie, Boże mój, przybliżam się”. Umiłowani w Panu, dlatego „za największą radość miejcie, gdy w rozmaite pokusy wpadacie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczym nie schodziło”. „W czym we-

selicie się teraz maluczko [jeżeli potrzeba], zasmuceni w rozmaitych pokusach [próbach, doświadczeniach], aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczając, znalezione było wam ku chwale i ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa, którego nie widziawszy miłujecie, którego teraz nie widząc, ale weń wierząc, weselicie się radością niewymowną i chwalebną, odnosząc koniec wiary waszej – zbawienie dusz” (Jak. 1:2-4; 1 Piotra 1:6-9).

Rzeczywiście „ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje; gdyż nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale rzeczy niewidzialne [przyszła chwała] są wieczne” (2 Kor. 4:17-18).

„Czy i wy też chcecie odejść?”

Jesteśmy więc zapewnieni nieomylnym Słowem Bożym, że ci, którzy miłują Boga, którzy mają otrzymać Królestwo, spotykają na swej drodze różne próby i pokusy, które doświadcniają ich miłość. Ci, którzy nie miłują Boga z całego serca, u których własne ja lub cokolwiek innego zajmuje pierwsze miejsce, zostaną pobudzeni przez świat, ciało i diabła do pewnego rodzaju buntu przeciwko Boskiemu Słowu i Boskiej opatrności. Tacy będą mieli własne pomysły i teorie, które będą powo-
 żać bardziej niż plan Boży i Boskie sposoby, a te ich pomysły, gdy są zbadane krytycznie, zazwyczaj okazują się oparte na samolubstwie lub na ambicji, albo na złośliwym duchu nienawiści, zazdrości itp.

Dla takich przewodnictwo Pana i Jego Słowa tracą wartość, a odpowiednio do tego oni sami także tracą zainteresowanie nimi i jak ci, którzy podczas pierwszej obecności Pana odwrócili się od Niego, mówiąc: „*Twarda to jest mowa*”, tak i ci odchodzą i dłużej nie są z Panem. Jednak niektórzy pozostaną przy Panu i nie dadzą się odłączyć od Niego przez żadne sztuczki ani ataki „onego złośnika” i jego zastępów. Tacy całym sercem należą do Pana, a nie do samych siebie; oni pójdą za Barankiem, gdziekolwiek ich On poprowadzi, ponieważ nie mają innej woli, jak tylko Jego. Oni pójdą za Nim wąską drogą ćwiczeń i prób w obecnym życiu, a w przyszłości, jak On sam zapewnił: „*Chodzić będą ze mną w szatach białych, iż godni są*” (Obj. 3:4).

Niezawodne schronienie

Klasa wybranych nie będzie uszczuplona z tego powodu, że wielu odpadnie. Ona będzie się składać z określonej liczby, jaką Bóg zamierzył, aby stanowiła Małżonkę Barankową. Boska wszech-

wiedza uczyniła odpowiednie zarządzenie na miejsce tych, którzy odpadną i Bóg wie, że potrzebna liczba wytrwa i uczyni swoje powołanie i wybranie pewnym. Wierni wiedzą, że ułuda świata, pokusy ciała i sztuczki Przeciwnika są to wszystko sidła i zasadzki, aby ściągnąć na nich śmierć. Poznali głos Prawdziwego Pasterza i nie dadzą się zwieść głosem obcego.

Szczęśliwe dziatki Boże, jak błogosławione jesteście! Schronieni w „ochronie Najwyższego”, gdzie nie spotyka was nic złego ani żadna plaga nie przybliży się do mieszkania waszego. Bóg aniołom swoim przykazał o was, aby was strzegł na wszystkich drogach waszych. Na rękach nosić was będą, byście snąc nie obrazili o kamień nóg waszych. Jak pewnymi i bezpiecznymi są tacy! Chociaż tysiąc padnie po ich boku, a dziesięć tysięcy po prawej stronie, jednak do nich plaga się nie przybliży. Ponieważ oni „Najwyższego za przybytek swój położyli”, dlatego On ochroni ich od wszelkiego złego.

Kto się w opiekę odda Panu swemu i całym sercem szczerze Mu ufa, może śmiało rzec: Mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Jak wierni uczniowie Pana podczas pierwszego Żniwa dopatrzili się w Jego naukach głębokiego znaczenia, jakiego inni z rzekomych dzieci Bożych nie umieli ocenić, tak teraz, przy wtórej obecności Pana, Jego słowa mają tak wielkie i szczególne znaczenie dla tych, którzy są w harmonii z Nim, że inni tego nie pojmują. Jak było przy pierwszej Jego obecności, tak i teraz widzimy, że wielu się potyka i odwraca, podczas gdy inni przyciągani są do Pana bliżej niż kiedykolwiek przedtem. Siłą przyciągającą jest znajomość planu Bożego, której Pan dostarczył.

Uczta z „rzeczy tłustych”

Zbliżając się coraz bardziej do końca Żniwa, nie byłibyśmy wcale zdziwieni, gdyby nasza droga stała się coraz węższą i trudniejszą, a pokus do potykania się i upadku przytrafiało się coraz więcej. Dlatego drodzy bracia, miejmy się coraz bardziej na baczności przed zasadzkami onego wielkiego nieprzyjaciela naszych dusz i przed zwodniczością naszej własnej, upadłej natury. Niechaj doskonała miłość Boża rządzi naszymi sercami, usuwając wszelką miłość samego siebie i świata wraz z jego pychą, ambicją i marnością. Niechaj całkowite przywiązanie do Boga sprawi naszym sercom obiecany pokój i radość. Bądźcie wiernymi latoroślami winnymi, trwajcie w Nim, poddając się obcinaniu i oczyszczaniu Onego Wielkiego Winiarza i przynosząc coraz obfitszy owoc.

Mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Gdy ułuda zbliża się do nas, powiedzmy wraz z apostołami: „*Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa żywota*”. Gdzie indziej nie ma żywota i my też gdzie indziej iść nie chcemy. Z łaski Pana ucztujemy w pałacu naszego Ojca, „*wprowadził mnie w dom wina, mając za chorągiew miłość przeciwko mnie!*” (Pieśń 2:4). Mamy obfitość pokarmu, stół nasz jest hojnie zastawiony, spożywajmy więc i po-

stępujemy naprzód z radością. Jesteśmy już blisko domu. Wkrótce przejdziemy ostatnią milę naszej drogi! Dlatego ze śpiewem na ustach dążmy naprzód!

Watch Tower 1914-214
Straż 10/1932, Brzask 9/1939,
Na Straży 1/1962

Metoda nauczania apostoła Pawła

■ Tim Krupa

Apostoł Paweł pisał różne rodzaje listów. Pisał bardzo osobiste listy do szczególnych przyjaciół: Tymoteusza, Tytusa, Filemona. Pisał do nich rzeczy, których nie napisałby do nikogo innego. Jednak większość jego listów była skierowana do społeczności. Interesujące jest to, że ta grupa listów podążała za pewnym wzorcem. Wzór ten nazywam „metodą nauczania Pawła”. Patrząc na te listy, czasami musimy sobie przypomnieć, że wszystkie te pisma zostały pierwotnie napisane i dostarczone jako korespondencja. Nie były podzielone na rozdziały i nie były podzielone na wersety. Te rozdziały i wersety były uzupełnieniami redakcyjnymi dodanymi ponad tysiąc lat później (w latach 1500).

Używamy zapisów rozdziałów i wersetów, aby ułatwić wyszukiwanie różnych rzeczy. Znajdujemy konkretne myśli, konkretne słowa. Rozdziały i wersety pozwalają nam umieścić myśli pod mikroskopem. Nie zapominajmy jednak, że pierwotnie listy miały praktyczny i ukierunkowany cel. Prawie zawsze istniał jakiś problem, o którym pisał Paweł. Listy nie były pisane jako ciąg słów do zbadania pod mikroskopem, ale były pisane jako list, do przeczytania od początku do końca.

Większość tych listów składała się z trzech części. Po pierwsze, list odnosił się do jakiegoś problemu. Po drugie, list nauczał pewnych zasad dotyczących sposobu myślenia i działania Pana Boga. I wreszcie, w trzeciej części, list mówił odbiorcom, co oni mają zrobić. Apostoł Paweł prawie zawsze postępował zgodnie z tą sekwencją. Problem, nauki i wreszcie obowiązki odbiorcy. Zobaczymy tę metodę nauczania w kolejnych listach.

List do Galacjan

Jeden z pierwszych listów Pawła jest dobrym miejscem do rozpoczęcia. Dlaczego Paweł napi-

sał ten list? Czy pojawił się jakiś problem? Tak, był tam duży problem. Ten list (składający się z sześciu rozdziałów) ładnie dzieli się na trzy części. Pierwsza część to około dwóch rozdziałów mówiących o problemach w Galacji. Druga część, około dwóch rozdziałów, mówi o naukach, które Paweł chciał, aby zrozumieli w związku z ich problemami. Trzecia część, około dwóch rozdziałów, mówi o tym, co Galacjanie mają robić, jakie działania mają podjąć, jak mają żyć. Zaleca pewną zmianę ich zachowania. Mówi im, jak mają stać się lepszymi naśladowcami Pana Jezusa, lepszymi chrześcijanami. Te trzy części występują w kolejności: problem, nauczanie, wskazówki, co mają robić; to jest klucz do metody nauczania ap. Pawła: najpierw problemy, po drugie – nauki, po trzecie – co należy robić.

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo Listowi do Galacjan, rozdziałowi pierwszemu i drugiemu. Problem pojawił się po tym, jak Paweł spędził z nimi czas i nauczył ich o ofercie Pana Jezusa oraz o tym, iż ofiara Pana Jezusa jest jedynym możliwym rozwiązaniem, i że to wszystko jest darem, że jest to z łaski, a nie z uczynków.

Po tym, jak Paweł nauczał ich tych wszystkich rzeczy, niektórzy żydowscy nauczyciele przybyli do Galacji i zaczęli nauczać ich czegoś innego. Próbowali zniszczyć wszystko, czego nauczał Paweł. Wiemy, jak bardzo zdenerwowało to Pawła. Oto kilka cytatów z pierwszego i drugiego rozdziału, ap. Paweł mówi: „*Dziwuję się, iż tak prędko dacie się przenosić od tego, który was powołał ku łasce Chrystusowej, do inszej Ewangelii*”. „*A to dla wprowadzonych fałszywych braci, którzy się wkradli [do Galacji]*”. To był ten problem.

Następnie Paweł pisze dalej i widzimy, że mniej więcej w połowie rozdziału drugiego rozpoczyna on drugą część, nauczanie. Paweł naucza: „*nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków za-*

Metody nauczania ap. Pawła: najpierw problemy, po drugie – nauki, po trzecie – co należy robić.

konu, ale przez wiarę” (Gal. 2:16). „Bo jeżeli przez Zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus próżno umarł” (Gal. 2:21). Czy czujecie, jak silne uczucia są wyrażone w tym zdaniu? Czy Chrystus mógł umrzeć bez żadnego celu? Paweł mówi: jeśli zbawienie pochodzi z uczynków, to Chrystus umarł bez żadnego celu (Gal. 3:2). Paweł podaje kolejną mocną myśl, mówi do Galacjan: Czy otrzymaliście ducha świętego we właściwy sposób? Kiedy go otrzymaliście? Gdy wypełnialiście uczynki Zakonu? Czy też otrzymaliście go tylko wtedy, gdy usłyszeliście o Chrystusie i przez słuchanie z wiarą? Są to niektóre z nauk z części drugiej.

Teraz Paweł przechodzi do części trzeciej (rozdziały 5 i 6), mianowicie, co powinni robić: „*Duchem postępujcie [przez całe życie]*” (Gal. 5:16). Następnie podaje im listę (Gal. 5:19). Ułatwia im to. Lista zawiera około dwudziestu pięciu pozycji, które mają sprawić, aby być prawdziwymi chrześcijanami. Pozwólcie, że wybiorę kilka wymaganych zachowań z Listu do Galacjan. Dla tej listy użyłem tłumaczenia o nazwie „The Message Bible”. Paweł pisze: W życiu chrześcijańskim nie ma miejsca na samolubstwo, współzawodnictwo lub egocentryzm. Nie ma miejsca na chęć kontrolowania innych ludzi lub zborów. Nie ma miejsca na umysłowe lub emocjonalne zanieczyszczenia. Nie ma miejsca na „*nigdy niezaspokojone pragnienia*”. Nie ma miejsca na zły humor.

On mówi, że nie możesz być słaby, jeśli chodzi o miłość. Nie możesz mieć uzależnień. Musisz przebaczać. Musisz nosić ciężary innych. Musisz szukać i znaleźć pracę, którą Pan Bóg chce, abyś wykonywał. Szukaj i znajdź ją. Paweł kontynuuje swoją myśl w wersach 22-24 (wciąż w rozdziale 5). Jako chrześcijanin musisz mieć uczucia dla innych. W twoim życiu powinna być radość z Ewangelii, którą teraz znasz. Musisz mieć współczucie w swoim sercu. Musisz mieć podstawy świętości.

To tylko niektóre z elementów wymienionych przez Pawła. To część trzecia, na końcu jego listu: rozdziały 5 i 6.

Podsumowując List do Galacjan:

1. Problem: Żydzi próbujący zniszczyć głoszoną przez Pawła Ewangelię mówiącą o łasce.
2. Nauki: chodzi o poglądy, wiarę, tak jak Abraham miał relację z Panem Bogiem ze względu na swoją wiarę, a nie uczynki.
3. Co robić: dwadzieścia pięć rzeczy, m.in. miłość, cierpliwość itp.

Spójrzmy teraz na List do Rzymian

Problem jest podobny: Żydzi chcący przestrzegać Zakonu. Paweł pisze: Doszedłem do wniosku, że prawdziwym Żydem nie jest człowiek, który jest

Żydem tylko na zewnątrz, a prawdziwe obrzezanie nie jest tylko kwestią ciała. Prawdziwym Żydem jest ten, kto należy do Pana Boga sercem. Problemem jest myślenie, że sprawiedliwość można osiągnąć, przestrzegając Zakonu (Starego Testamentu). To był ich problem numer jeden.

Punkt 2. Jakie są nauki Pawła dotyczące tego problemu? Sprawiedliwość w oczach Pana Boga opiera się na wierze i poglądach. Nie na przestrzeganiu zbioru praw. Paweł poświęca jedenaście rozdziałów, od 1 do 11, na omówienie problemów i nauk. Następnie przechodzi do części trzeciej: co masz czynić? Rzym. 12:1. Teraz (z powodu problemów i nauk) Paweł podaje listę tego, co należy zrobić. Pierwszą rzeczą, którą mówi, jest: „*przemieńcie się*”. Zmieńcie samych siebie. To samo powiedział Galacjanom: „*Stańcie się nowym człowiekiem, nowym stworzeniem*” (Gal. 6:15). Co macie zrobić? I znowu następuje lista. Wszystkie wymagane elementy waszej zmiany, waszej przemiany, znajdują się w Liście do Rzymian w rozdziałach 12 i 13.

Musicie być pokorni, musicie mieć empatię, musicie mieć miłość, musicie się modlić, nie może pojawiać się dyskryminacja. Musicie szukać i rozpoznawać swoje talenty. Musicie być cierpliwi. Paweł ułatwia to swoim uczniom. W Liście do Rzymian znajduje się co najmniej czternaście lub piętnaście elementów chrześcijańskiego zachowania. Wymieniłem tylko niektóre z nich, nie wszystkie.

To ta sama technika: najpierw problemy, potem nauki. A na końcu, co zrobić ze swoim życiem. Problemy i nauki: pierwsze 11 rozdziałów; co robić – rozdziały 12 i 13.

Spójrzmy na 1 List do Tesaloniczan

W 1 Liście do Tesaloniczan zaczyna on od ich problemów: mają oni dwa główne problemy. Pierwszym nie jest problem wiary. Problem polega na tym, że są prześladowani (1 Tes. 1:6). Drugim problemem jest problem z wiarą. Nie rozumieją oni dokładnie, w jaki sposób nastąpi zmartwychwstanie. W 1 Liście do Tesaloniczan 4:13-14 widzimy, iż myśleli oni, że tylko ci, którzy żyli, gdy Pan Jezus powrócił, będą mieli udział w Królestwie. Ci, którzy wcześniej umarli, zostaną pominięci.

Następnie Paweł przechodzi do części „nauki”, nauki o prześladowaniach. Mówi im: Nie zniechęcajcie się, byliście przykładem dla wszystkich innych wierzących (1 Tes. 1:7) oraz nauki o zmartwychwstaniu. W 1 Liście do Tesaloniczan 4:16 mówi, iż muszą zrozumieć, że „*umarli w Chrystusie powstaną pierwsi*”. Następnie przechodzi do tego, co nazywamy częścią trzecią: jak mają żyć. W rozdziale 4 Paweł mówi: Podsumowując, moi

bracia, błagamy was, abyście nadal uczyli się coraz bardziej żyć w taki sposób, który podoba się Panu Bogu. Zauważcie, że nie mówi: musicie uczyć się spekulacji na temat tego, kiedy rozpocznie się Królestwo lub jakie kwestie techniczne musicie zrozumieć. A co Paweł robi w rozdziale 4? Od tego wersetu do końca listu omawia i wymienia (jest to trzecia część), jak mamy żyć i jak mamy zmienić nasze życie. Oto niektóre z pozycji w Liście do Tesaloniczan:

- wzajemnie się wspierajcie i pocieszajcie, wzajemnie się budujcie. Szanujcie starszych, bądźcie pokojowo nastawieni, pomagajcie sobie nawzajem, czyńcie dobro;
- unikajcie wszelkich pozorów zła, bądźcie wdzięczni, nie czyńcie niczego, co mogłoby zaszkodzić duchowi Ojca działającemu w waszym życiu;
- módlcie się, miejcie cierpliwość, wszystkiego doświadczajcie, zawsze się radujcie.

Następnie List do Efezjan

Sześć rozdziałów w naszym Nowym Testamencie. Paweł omawia problemy i nauki w rozdziałach 1, 2 i 3. Po tej dyskusji mówi „Amen” (co oznacza, że skończył tę część), a w kolejnym wersecie, w rozdziale 4 wersecie 1 rozpoczyna to, co nazywam częścią trzecią, co robić ze swoim życiem. W rozdziale 4 Paweł rozpoczyna listę prawie trzydziestu pięciu różnych zachowań, które według niego są konieczne. Mówi: musisz być pokorny, nie bądź pewny siebie, nie ma miejsca na zranioną dumę. Musisz rozwinąć cierpliwość, musisz być wyrozumiały, kochający, hojny, spokojny, tolerancyjny, życzliwy. Nie możesz chować urazy. Paweł mówi: przestańcie zachowywać się jak dzieci. Czini to w sposób bardzo jasny i prosty do zrozumienia. To jest kolejna wspaniała lista. Módl się, śpiewaj, nie kłam, nie używaj brzydkich słów.

List do Hebrajczyków

Paweł nie zmienia swojej metody. Najpierw problemy: Hebrajczycy w tamtym czasie mieli wielkie nieporozumienia i błędne przyzwyczajenia. Źle rozumieli to, co robili aniołowie, źle rozumieli kapłaństwo, źle rozumieli uwielbianie Pana w świątyni.

Problemy i nauki mieszają się ze sobą, a Paweł pisze o nich w pierwszych siedmiu rozdziałach. I już wiecie, co robi dalej. Rozdział 12 do końca listu opisuje, co robić. Chodzi o poświęcenie: co robić, a czego nie. Pierwszą rzeczą, o której mówi Paweł, jest badanie na temat Pana Jezusa. Trzeba też dawać świadectwo, modlić się, być wdzięcznym, dochodzić do porozumienia z innymi, okazywać hojność i gościnność.

Okazywać empatię, szanować współmałżonka, szanować nauczycieli. Nie może być użalania się nad sobą, niezadowolenia, materializmu ani domysłów. Paweł mówi, że to jest to, co jest potrzebne, aby być chrześcijaninem.

List do Filipian

List do Filipian był zorganizowany w ten sam sposób. Sekret Listu do Filipian polegał na tym, że sytuacja była inna. Oni byli dobrą grupą. To było prawie tak, jakby mieli tak dobre zachowanie i byli tak dobrymi chrześcijanami, że otrzymali inne próby.

Na czym polegał problem w Filipi? Apostoł Paweł mówi, że zagrażają im niebezpieczni nauczyciele. Nauczyciele, którzy głosili o Panu Jezusie z zazdrości. Powiedział, że ci nauczyciele nauczali w duchu stronniczości. Kwestionował ich motyw. To wszystko znajduje się w rozdziale pierwszym. W rozdziale drugim mówi: nie martwcie się o tych wrogów, po prostu upewnijcie się, że wasze codzienne życie jest godne Ewangelii Chrystusowej (Filip. 1:27). Paweł nauczał ich również, że cierpienie z powodu bycia chrześcijaninem jest przywilejem. Takie nauki skierował do Filipian.

Następnie rozdział 3. Jest to kontynuacja rozdziału 2 zawierająca listę. Żyćcie razem w miłości. Nigdy nie działajcie przez próżną chwałę. Bądźcie pokorni. Nie kłóćcie się. Świećcie jak światła w ciemnym miejscu.

Bądźcie czujni, bądźcie świadomi odnośnie do tych nauczycieli, których ap. Paweł nazywa „psami”. Mówi, że są to ci, którzy forsują „rytuały i prawa”.

Nie pokładajcie ufności w ciele. Zostawcie przeszłość za sobą. Bądźcie dorośli, mamy perspektywę wykraczającą poza ten świat. Jesteśmy obywatelami nieba (Filip. 3:20). Paweł ponownie mówi: Strzeżcie się, jest wielu wrogów krzyża Chrystusowego (Filip. 3:18). Pomiędzy braćmi: pogódźcie się (przebaczajcie sobie nawzajem), bądźcie łagodni, mówcie Panu Bogu o każdej najmniejszej z waszych potrzeb, skupcie się na tym, co święte, sprawiedliwe i czyste. Bądźcie zadowoleni z tego, co macie. To jest lista Pawła, w części trzeciej, do Filipian.

List do Kolosan

Ma 4 rozdziały, pierwsze 2 to problemy oraz nauki. Rozdział 3 rozpoczyna listę.

Pozwólcie, że podzielę się moim podsumowaniem Listu do Kolosan – myślę, że zawiera ona dwadzieścia sześć pozycji. Po pierwsze, pozwólcie, że wymienię, czego ap. Paweł mówi, aby nie robić: żadnej niemoralności, nieczystości, oszczerstw,

nieprzyzwoitych rozmów. Żadnego gniewu, złościwości i kłamstwa. Następnie rzeczy, które mamy robić: kochać, być wdzięcznymi, szukać mądrości i mieć pokój Chrystusowy. Śpiewać, czynić wszystko w imieniu Pana Jezusa, mieć współczujące serca, być pokornymi, uprzejmymi i cierpliwymi. Jest jeszcze więcej rzeczy. Zachęcam do sporządzenia listy na podstawie waszego ulubionego tłumaczenia.

Listy te są uporządkowane dla naszej korzyści. Apostoł Paweł starał się uczynić je jasnymi i prostymi dla nas. Proste nie zawsze jednak oznacza łatwe. Jest praca do wykonania. To jest praca naszego życia. Dlaczego jest to ważne? W dzisiejszym świecie jesteśmy przytłoczeni informacjami i materiałami do badania. Nawet jeśli skupimy się tylko na Biblii, mamy Stary Testament, Nowy Testament, słowa Pana Jezusa, Ewangelie. Można by tak wymieniać i wymieniać. Czy niektóre rzeczy są ważniejsze od innych? Z pewnością możemy uczyć się ze wszystkiego, ale nic nie może się równać ze słowami Pana Jezusa. Następnie postawiłbym na słowa apostoła Pawła.

Kiedy Paweł mówi o problemach w Galacji i Rzymie, możemy uczyć się na ich błędach. Również, kiedy mówi w nauczaniach o Panu Bogu i Jego zasadach, jest to bardzo ważne. Musimy znać, rozumieć i naśladować te zasady oraz wartości.

Ale trzecia część w tych listach jest tym, co zmienia nasze życie. To jest to, czego potrzebujemy, aby stać się podobnymi do Jezusa Chrystusa. Jest to więc priorytet. Nie chodzi o to, żebyśmy całkowicie ignorowali inne rzeczy, ale zmianę samego siebie musimy umieścić bardzo wysoko na naszej liście priorytetów. Przejrzyjmy te rozdziały. List do

Galacjan rozdziały 5-6, List do Efezjan rozdziały 4-6, 1 List do Tesaloniczan rozdziały 4-5, List do Rzymian rozdziały 12-13, List do Hebrajczyków rozdziały 12-13, List do Kolosan rozdziały 3-4, w Liście do Filipian są to trzy ostatnie rozdziały. To około szesnastu rozdziałów, które zmienia nasze życie. I tego właśnie potrzebujemy – potrzebujemy zmiany naszego życia. Ap. Paweł podsumowuje to na końcu swojego Listu do Galacjan – rozdział 6:15. Liczy się to, czy naprawdę zostaliśmy przemienieni w nowych i innych ludzi.

Nie przejmujemy się długością tych listów, zawierają one znaczną liczbę powtórzeń. Pojęcia i słowa o podobnym znaczeniu można pogrupować: wiele z nich należy do kategorii miłości, jak uprzejmość, noszenie brzemion innych, łagodność, przebaczenie. Wszystkie one odnoszą się do miłości. Ap. Paweł z pewnością był mistrzem w nauczaniu i umieszcza wykazy potrzebnych zachowań na końcu każdego z tych listów. To, co nauczyciel umieszcza na końcu, jest tym, co chce, abyśmy zapamiętali.

Wspomniałem listy, które wyodrębniłem z tych ksiąg Biblii. Ale moim pragnieniem jest, abyście stworzyli swoje własne listy, czytając te części w swoich ulubionych tłumaczeniach. Umieście swoje listy w telefonie. Umieście je na drzwiach lodówki. Umieście skrót na stronie głównej komputera. To nie jest przytłaczające. Jest wykonalne. Apostoł Paweł zrobił to, abyśmy odnieśli sukces w swoich wysiłkach, by coraz bardziej upodabniać się do Chrystusa. Dziękuję. Niech Pan Bóg błogosławi nas wszystkich. □

(Artykuł na podstawie wykładu z konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023.)

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

ROZDZIAŁ 15

Jan 15:1 – „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem”¹.

Pośrednio, ten werset jest doskonałym dowodem przeciwko trójcy, wskazując, że krzew winny nie może być równy Temu, który nim zarządza. Co więcej, jeśli Jezus jest „prawdziwym krzewem

winnym”, to powstaje sugestia, że istnieją inne lub fałszywe krzewy winne, które nie są zasadzone przez Ojca.

Jan 15:2 – „Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc”.

Bóg odcina każdą latorośl w Jezusie, która nie wydaje owocu. Z drugiej strony, Bóg przycina każdą latorośl, która wydaje owoc, aby mogła wydawać jeszcze więcej owoców. Kiedy osoba poświęca się, staje się latoroślą. Każda osoba, która jest powołana i akceptuje Jezusa według przyję-

¹ W artykule wszystkie cytaty pochodzą z Nowego Przekładu

tych wymagań, trwa w krzewie winnym. Na podstawie wielu innych fragmentów Pisma Świętego wiemy, że większość poświęconych nie spełni warunków wysokiego powołania. Dla tych jest przeznaczona przynależność do klasy Wielkiego Grona lub druga śmierć. Co stanie się ze wspomnianą w przypowieści latoroślą, która, nie przynosząc owocu, jest odcięta? Czy klasa Wielkiego Grona w przeciwieństwie do klasy Kościoła pozostaje w krzewie winnym, czy też są oddzieleni? Tylko Małe Stadko pozostaje w krzewie winnym.

Ci, którzy są odcięci od krzewu winnego, albo zginą w drugiej śmierci, albo oddadzą swoje ciała Szatanowi na zatracenie, aby stać się częścią Wielkiego Grona. Innymi słowy, chociaż Wielkie Grono wydaje owoce, to według przypowieści te ich owoce nie są wystarczające, aby mogli pozostać w krzewie winnym. Jeśli chodzi o to, czy przypowieść podkreśla wtórą śmierć lub przynależność do Wielkiego Grona tych, którzy są usuwani z krzewu winnego, to nawet pastor Russell nie miał zdecydowanego stanowiska odnośnie do tej kwestii. W swych wczesnych pismach uważał, że ci, którzy są odcięci, niekoniecznie pójdą na wtórą śmierć. Po prostu nie wykazali się na tyle, aby osiągnąć członkostwo Małego Stadka. Prawdopodobnie pastor oparł swoje rozumowanie na 1 Liście do Koryntian 3:13-15, gdzie apostoł Paweł mówi, że każdego człowieka dzieło zostanie objawione. Ogień tego dnia wypróbuje każde dzieło i drewno, siano oraz słoma spłoną, ale same osoby zostaną zbawione tak, „*jak przez ogień*”. Mówiąc inaczej, ilustracja pokazuje, że ta klasa może być całkowicie spalona (ciało może być zniszczone), a jednak otrzymać życie. Można zauważyć dwa sposoby tłumaczenia przypowieści. Faktem jest, że powstaje problem odnośnie do zeschniętej latorośli z wersetu szóstego. Jednym wyjaśnieniem jest to, że Jezus bierze tutaj pod uwagę tylko Małe Stadko, nie uwzględniając Wielkiego Grona. Lekcja byłaby taka, że jeśli ktoś chciałby pozostać w krzewie winnym, utrzymując tę szczególną społeczność z Panem jako Jego Kościół, to musi wydawać owoce. To wydaje się lepszą interpretacją. Jednak trudno jest wytłumaczyć przypowieść z większą precyzją i wyrazistością. Jeśli osoba jest odcięta od krzewu winnego, oddzielona od społeczności z Chrystusem, czy jest dla niej nadzieja?

Zniszczenie wydaje się ciężkie, ale z drugiej strony ci, którzy przynoszą owoce, nawet jeśli niewiele, są przycinani, aby mogli wydawać więcej owoców. Ta przypowieść zawiera kilka niejasności, ale szczególnie koncentruje się na tych, których Jezus szuka, czyli na członkach prawdziwego Kościoła. Pastor nawiązuje do tych, którzy

są odcięci, używając określeń „pasożytujący na krzewie”, „wilki”, „dziczki”, które ciągną soki jak pasożyty. Przez ich odcięcie krzew winny może wydawać więcej owoców. Stąd też latorośle wydające owoce muszą być przycinane, aby wydawały jeszcze więcej owoców.

Komentarz²: Myśl o „pasożytach” jest interesująca. Pasożytami są beżyteczne narośla, które wysysają roślinne soki krzewu i nie przyczyniają się do produkcji owoców. One mają być odcięte od winnego krzewu. Ta zasada mogłaby dotyczyć ludu Bożego. Ktoś, kto nie wzmacnia członków Ciała, nie służy i nie zachęca braci itp., ale wciąż zabiera i zabiera od innych, mógłby być takim pasożytem. Kojarzy się to nam z pojęciem letniości, która może raczej osłabić niż wzmocnić. Dlatego ci, którzy są letni, zostaną wypłuci z Pańskich ust. Oni nie tylko nie przyczyniają się niczym, ale zabierają od innych.

Odpowiedź: Jednak ta przypowieść nie mówi, że Wielkie Grono pozostaje w krzewie winnym. Zauważmy, jak kończy się przypowieść. Ona nie mówi, że gałęzie odcięte są zniszczone, ale że są palone. Chodzi o to, że klasa Wielkiego Grona jest oddzielona od krzewu winnego i palona, ale ponieważ nie jest zniszczona, ilustracja kładzie nacisk na owoce, a nie na inne szczegóły. W przeciwnym razie Wielkie Grono musiałoby pozostać w krzewie winnym. Ci, którzy nie wydają owoców, są odłączani. Ci, którzy wydają owoce, są przycinani, aby przynosili więcej owoców. Ta przypowieść wydaje się podkreślać tylko prawdziwy Kościół. Nawet zniszczenie tu nie jest uwypatnione, lecz tylko prawdziwy Kościół i owoce wydawane przez członków Kościoła.

Jan 15:3-5 – „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem; trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie”.

Zauważmy, że jest tu użyty zwrot „wiele owocu”. Można powiedzieć, że „wiele owocu” wydaje tylko prawdziwy Kościół. Jezus powiedział jednoznacznie: „Jeśli we mnie trwać będziecie, niewątpliwie wydacie wiele owocu”. Przypowieść nawiązuje do bliższej relacji z Panem, nie tylko przez okazywanie Mu wierności wtedy, gdy się Go nie zapieramy. Klasa, która wydaje wiele owocu,

² Wszystkie cytowane komentarze pochodzą z „Expanded Biblical Comments 1879-1916” (wydanie angielskie), który zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów Pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.

bardzo dobrze zna wolę Pana. Nacisk jest położony na wydawanie owocu, a nie na ich przyszły los. Tylko Małe Stadko prawdziwie trwa w Panu, a Pan prawdziwie trwa w nich.

Komentarz: Członkowie Małego Stadka nieustannie czuwają, aby wyzbywać się cielesnego splamienia, okazując posłuszeństwo woli Ojca, jak dalece to jest możliwe.

Jan 15:6-7 – „Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam”.

Tylko członkowie Kościoła mają pewność, że ich prośby są zgodne z wolą Bożą i zostaną spełnione.

Komentarz: Mamy pokazany postęp i wzrost owocu. Werset 2 mówi, że ci, którzy wydają owoc, są oczyszczani, aby wydawali więcej owocu. Jeśli nadal będą trwali w krzewie winnym, wydadzą wiele owocu (werset 5). Jest to trudna przypowieść i nie należy jej mieszać z innymi obrazami, co jest łatwo uczynić. Ci, którzy są „wyrzuceni precz”, nie wydają się ukarani wtórą śmiercią.

Pytanie: Trudno jest zrozumieć, że odcięcie gałęzi, która nie przynosi owocu, nie jest obrazem na wtórą śmierć. Werset 4 mówi, że latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym. Ta myśl wydaje się zgodna z faktem usychania latorośli. Koniec wersetu 5 mówi: „Beze mnie [odcięci ode mnie – przypis na marginesie w Biblii króla Jakuba] *nic uczynić nie możecie*”. Zdawałoby się, że po odcięciu latorośli nie tylko nie ma większego wzrostu, ale raczej jest pogorszenie. W takim razie, w jaki sposób przypowieść mogłaby mieć zastosowanie do klasy Wielkiego Grona, której członkowie są co najmniej zwycięzcami?

Odpowiedź: Jednak inne obrazy pokazują, że spalenie niekoniecznie jest kompletnym zniszczeniem. Apostoł Paweł mówi o niektórych budowniczych używających drewna, siana i słomy, które nie są „owocami”. Złoto, srebro i kosztowne kamienie są „owocami” w królestwie minerałów. Rudy są oddzielane od ziemskiego gruntu i oczyszczane zwykle poprzez proces rafinacji. Zniszczenie drewna, siana i słomy jest również procesem, ale osoba bywa ocalona. Przypowieść pokazuje dwa sposoby łączności z Panem:

- (1) Jeśli naśladowcy Jezusa trwają w Nim,
- (2) Jeśli On trwa w nich.

Wielkie Grono trwa w Chrystusie, ale On nie trwa w nich. Dlaczego nie? Ponieważ członkowie Wielkiego Grona nie są wystarczająco poświęceni, aby poznać i chcieć zrozumieć w pełni Bożą

lub Chrystusową wolę względem nich. Wydaje się, że nacisk położony jest na owoce.

Pytanie: Ponieważ niektóre przypowieści pomijają klasę Wielkiego Grona, czy taki przypadek mógłby występować tutaj? Ta przypowieść pokazywałaby wówczas tylko Kościół i klasę wtórej śmierci.

Odpowiedź: Podczas porównywania różnych artykułów z reprintów odnośnie do tej przypowieści, pojawiają się pewne problemy. Zauważcie, że „winogrodnik” (z wersetu 2 – Bóg) odcina latorośl, która nie wydaje dużo owocu. Próbując zharmonizować szczegóły przypowieści, pastor powiedział, że ci, którzy sami siebie odcinają, idą na wtórą śmierć tak jak ci, których Pan odcina. W ten sposób pastor stosuje wtórą śmierć wobec tych, którzy oddzielają się od miłości Boga. Miał on również odczucie, że odcięte latorośle niekoniecznie idą na wtórą śmierć.

Pytanie: Czy werset 11 byłby tu pomocny? „*To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna*”. Ten zwrot odnośnie do „zupełnej radości” apostoł Jan używa w Ewangelii Jana 16:24, 17:13 i w 1 Liście Jana 1:4. Wielkie Grono będzie miało radość, ale czy moglibyśmy powiedzieć, że ich radość była „zupełna”? Ponieważ „zupełna radość” jest tutaj celem, czy przypowieść nie skłaniałaby się raczej do Małego Stadka?

Odpowiedź: Nacisk położony jest na specjalny związek Jezusa z prawdziwą klasą Kościoła (Małe Stadko). Wszyscy inni z poświęconych są oddzieleni niezależnie od ostatecznego ich przeznaczenia. W ujęciu pewnych obrazów, klasy wtórej śmierci i Wielkiego Grona zostaną spalone. Najbardziej budującą tutaj lekcją jest przynoszenie owocu. Ojciec pragnie, abyśmy wydawali wiele owocu. Oczywiście, przycinanie wskazuje na dyscyplinę. W odniesieniu do przycinania pastor powiedział, że możemy mieć pewne marzenia i ambicje posiadania talentu lub talentów w związku z tym, co chcielibyśmy poświęcić Bogu lub czemuś innemu, ale On może po prostu je odciąć. Zamiast odczuwać frustrację, musimy zrezygnować z nich dla czynienia woli Bożej. Musimy zaakceptować, że to nie było wolą Pana względem nas. Może nawet nie dojść do zrealizowania rzeczy, którą bardzo pragniemy uczynić dla Boga.

„*Jeśli trwamy w Chrystusie i Chrystus trwa w nas*”, „*jeśli przestrzegamy Jego przykazań*” i „*jeśli Jego słowa trwają w nas*” – te wersety pokazują ważność instrukcji, nie tylko odnośnie do chęci czynienia Jego woli, ale do rzeczywistego wykonywania Jego woli. Jaka więc jest „Jego wola”? Wola Jezusa stała się przykładem w Jego życiu i w Jego naukach. Zatem ta przypowieść poka-

zuje ważność instrukcji, przycinania i wszystkich konstruktywnych aspektów wydawania owocu. Jednak drugi obszar naszych rozważań (będąc odcięty od krzewu winnego) powoduje pewne trudności. Być może próbowaliśmy wprowadzić klasę, nad którą nie powinniśmy się zastanawiać; klasę Wielkiego Grona już przeszliśmy. Istnieją też inne interpretacje, więc teraz pozostawmy tę przypowieść. Jednak interesuje nas jeden punkt. Klasa Wielkiego Grona jest oddzielona od Pana, ale istnieją różne rodzaje oddzielenia. Przykłady tymczasowego oddzielenia są następujące:

(1) Będąc na krzyżu, Jezus zawołał: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” (Mat. 27:46). To było chwilowe poczucie oddzielenia od Boga, ponieważ Jezus był ofiarą za grzech i musiał stać się przekleństwem. Oddzielenie od Boga było częścią Jego doznań.

(2) Inny rodzaj odcięcia jest pokazany w klasie kozła wypuszczanego na pustynię. Członkowie tej klasy będą odczuwali odosobnienie, chociaż nie będą całkowicie odcięci.

Kiedy czytamy przypowieść tutaj w rozdziale 15, nie jesteśmy pewni, jaki rodzaj oddzielenia jest wskazany: stały lub tymczasowy. Czy Bóg nie będzie miał nic wspólnego z pojedynczą osobą, czy dla tej osoby nie ma więcej życia? Zarówno klasa Wielkiego Grona, jak i klasa wtórej śmierci będzie spalona, z dostaniem się do dwóch różnych miejsc docelowych. Wszyscy, którzy wchodzi do prawdziwego winnego krzewu, poświęcają się w pełni i bez zastrzeżeń. Przynależność do winnego krzewu jest ogromnym przywilejem. W latach po poświęceniu się ważna jest osobista kontrola samego siebie. Możemy zadawać sobie różne pytania: Czy kocham Pana? Gdybym mógł cofnąć moje życie, czy ponownie poświęciłbym się Panu? Potwierdzające odpowiedzi są bardzo zachęcające. Pozostawanie w Prawdzie zachęca, pokazując, że nadal kochamy Prawdę. Te zapewnienia będą nas chronić przed zniechęceniem. Czy chcę, aby Boża wola była moją wolą? Czy próbuję zadowolić Pana? Czy chcę moje powołanie i wybranie uczynić pewnym? Są to przydatne pytania do rozsądzania samych siebie. Jeśli zauważymy odpowiedzi wahające się na te proste pytania, to rozpoznamy potrzebę wzmocnienia się przez osobistą modlitwę, post, modlitwy innych itp. Dobrze jest badać i kontrolować nasze motywy.

Jan 15:8-10 – „Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się moimi uczniami. Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja prze-

strzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości Jego”.

Werset 9 jest pełen uczucia: „*Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem*”. W obecnym życiu nie możemy w pełni ocenić społeczności Ojca z Synem i miłości Ojca do Syna, ale Jezus powiedział, że jak Ojciec umiłował Go, tak On miłuje nas.

W związku z tym Jezus mówi nam, abyśmy „*trwali*” w Jego miłości. Przez wiarę mamy uchwycić to, że Jezus ma osobiste zainteresowanie każdym z nas jako jednostką.

Pytanie: Werset 3 wydaje się mieć związek z klasami omawianymi w przypowieści o prawdziwym krzewie winnym, latoroślach oraz winogrodniku. „*Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem*”. Wcześniej, tej samej nocy (wieczery i zdrady), Jezus powiedział: „*I wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy*” (Jan 13:10), odnosząc się do Judasza, który nadal był obecny z nimi. Według rozdziału 15 Judasz ich opuścił, a Jezus rozmawiał z jedenastoma. Jezus miał nadzieję – i faktycznie wiedział – że jedenastu okaże wierność i przyniesie wiele owoców. Czy myśl o latorośli, która nie wydaje owocu i jest odcięta jako zeschła i wrzucona przez ludzi do ognia na spalenie (Jan 15:2,6) nie mogłaby nawiązywać wtedy szczególnie do Judasza, wskazując na kontrast między Małym Stadkiem a klasą wtórej śmierci? Rzeczywiście, nie bierzemy pod rozwagę klasy Wielkiego Grona odnośnie do wydawania przez nich wielu owoców lub według miejsca docelowego.

Odpowiedź: Tak, wydawanie wielu owoców było głównym punktem naszych rozważań, ale nie możemy być surowymi dogmatykami odnośnie do losów tych, którzy nie wydają owoców w przypowieści.

Jan 15:11 – „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna”.

Jaka jest „radość” Jezusa, której On pragnie dla swoich uczniów i nawet chciałby ją zwiększyć? Jezus rozmawiał o radości w co najmniej trzech innych miejscach.

(1) „*Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu moim; proście a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna*” (Jan 16:24).

(2) „*Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli [jedenastu apostołów] w sobie moją radość w pełni*” (Jan 17:13).

(3) „*A to piszemy, aby radość nasza była pełna*” (1 Jana 1:4).

Wszystkie te trzy wersety Pisma Świętego pokazują występowanie „radości” w obecnym życiu. Tuż przed swoją egzekucją Jezus mówił o swojej

radości, jaką posiadał („aby mieli w sobie moją radość”). Jezus pragnął, aby Jego uczniowie mieli więcej pełnej radości w obecnym życiu. (Oczywiście, jeszcze większa radość czeka na tych, którzy są wierni, gdy wkraczą poza zasłonę). Jezus chciał, aby Jego radość pozostawała w uczniach. W wersecie 10 powiedział: „Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, jeśli w radosnej społeczności mnie powierzycie wasze życie i siedząc u moich stóp, będziecie uczyć się ode mnie, odczujecie radość”. To jest jeden punkt widzenia. „Jeśli wytrwacie w tej społeczności do końca waszego ziemskiego życia, możecie spodziewać się nagrody, którą ja otrzymam od Ojca”.

Pomimo przykrości, jakich Jezus doświadczył przy stole Pamiątkowym, mówił On o radości, jaka wypływała ze znajomości Ojca i czynienia Jego woli. Do tego rodzaju radości i społeczności Jezus nawiązywał w wersecie 11. W Ewangelii Jana 17 Jezus mówił o radości, chociaż agonია Jego męczeńskiej śmierci w Ogrodzie Getsemane nastąpiła już za krótką chwilę. Podczas Pamiątkowej Wieczerzy wyraził się: „smętna jest dusza moja aż do śmierci” (Mat. 26:38), ale mówił również o radości. Jednak „radość” nie jest tutaj radością w zwykłym znaczeniu tego słowa. Radość jest przeciwieństwem smutku, chociaż są różne rodzaje smutku. Na przykład, jeśli wiedzielibyśmy, że nie czynimy woli Bożej, nasz smutek byłby cięższy do zniesienia, niż smutek wynikający ze straty czegoś lub kogoś. Smutek doświadczenia na skutek poważnych przestępstw jest znacznie cięższy do przeżycia. Zwykle myślimy o rzeczach w kategoriach ludzkich, gdy radością jest np. spędzanie miłego czasu w towarzystwie rodziny. Istnieje jednak inny rodzaj radości, który nie ma nic wspólnego z pogodą lub zewnętrznymi okolicznościami. To jest radość duchowej społeczności z Panem Bogiem. W ramach tej wspomnianej sytuacji moglibyśmy być udręczeni smutkiem i modlić się, ale bądźmy wdzięczni, że mamy dostęp do tronu łaski. Jezus nawiązywał do tego typu radości.

Komentarz: Winogrodnik (Ojciec) oczyszcza tych, którzy wydają owoc, aby wydawali obfity owoc. Doświadczenie oczyszczania i karania może być ciężkie, ale kiedy zdajemy sobie sprawę, że to jest dowodem miłości Ojca, radujemy się. Jeśli taką społeczność utrzymujemy z Ojcem, pozostaniemy latoroślami krzewu winnego.

Odpowiedź: Podczas gdy Jezus dawał uczniom informacje o tym, jak winogrodnik oczyszcza latorośle, On sam miał być wkrótce oczyszczony na krzyżu. Chociaż lekcje i zasady Jezus kierował do swoich uczniów, jak zwykle odnoszą się one również do nas. Inne zastosowanie Jego lekcji może

okazać się też bardzo korzystne. Psalmista Dawid wyrażał swoją radość słowami: „Pragnę czynić wolę Twoją, Boże mój” (Psalm 40:9). „O jakże miłuję Zakon twój, przez cały dzień rozmyślam o nim” (Psalm 119:97). Bez względu, czy sprawia nam to przyjemność, czy też nie, powinniśmy pragnąć, aby czynić wolę Ojca. „Ześlij smutek, ześlij ból. Słodkie będzie ich przesłanie, słodkie powtarzanie”. Te słowa hymnu wyrażają szczere uczucia osoby prawdziwie poświęconej. Kiedy przechodzimy wstrząsające doświadczenia, musimy je właściwie przyjmować w duchu pełnego poświęcenia, mówiąc: „Słodkie jest ich przesłanie, słodkie powtarzanie”. Apostoł Paweł powiedział, że „żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości” (Hebr. 12:11). Doświadczenia smutku i bólu są dla nas lepsze, jak długo jesteśmy słusznie ćwiczeni i właściwie je przyjmujemy. Innymi słowy, próba naszej wiary jest znacznie cenniejsza niż złoto, które ginie, będąc próbowane przez ogień (1 Piotra 1:7). Doświadczenie ognia lub innego oczyszczenia jest niezwykle cenne, nawet jeśli nie jest przyjemne. Stąd więc nie mamy się dziwić, „jakby nas coś niezwykłego spotkało, gdy nas pali ogień” (1 Piotra 4:12). Lekcje samodyscypliny i strzeżenia się przed złem (przykre wydarzenia) są cenniejsze niż złoto.

Jan 15:12 – „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem”.

Sposób wzajemnego miłowania się jest określony słowami Jezusa – „jak Ja was umiłowalem”. Patrzymy na Jezusa, aby zobaczyć, jak On miłował swoich uczniów. Z powodu jednej rzeczy ich krytykował. Ewangelie nie podkreślają uprzejmości Jezusa w sensie unikania przez Niego ostrych wypowiedzi, aby nikogo nie obrazić. Słowa, myśli i przesłania były tym, co przedstawiał. Uczymy się z nich, a także z tego, czego On NIE uczynił dla swoich uczniów. Na przykład, rozważmy, ile czasu On spędził na społeczności z nimi (Jan 15:11). Miał wiele możliwości i mógł odejść od nich, czyniąc wiele innych rzeczy, ale Jezus poświęcił im dużo czasu. Oni zawsze „deptali Mu po piętach”. Nieustannie będąc w społeczności z nimi, robił wszystko, aby mogli zrozumieć Bożą wolę. Ten werset sugeruje, że powinniśmy być zapoznani z Jezusem, z Jego przypowieściami, naukami, czynami itp. Niestety, wielu chrześcijan zbyt mało rozważa życie i misję Jezusa, ale spędzają dużo czasu na innych przedmiotach. Nie powinniśmy miłować według naszych uczuć. Bardzo często interpretujemy miłość według naszego osobistego podejsia (poczucia), ale możemy uzyskać nieco

lepszy wgląd w ten przedmiot, studiując przykład Jezusa i apostołów. Powinniśmy rozmyślać o tych rzeczach. Biblia jest fundamentem naszej wiary. Oczywiście, szczególnie posłańcy mogą nam pomóc, ale oni nie są tym samym, co Słowo Boże. Nauczyciele powinni kierować nas tylko do Słowa Bożego. Miłowanie według zaleceń Jezusa wymaga zrozumienia Pisma Świętego.

Jan 15:13 – „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich”.

Chociaż oczywiście jest zalecane, aby z narażeniem nawet własnego życia ratować inne życie (jak wskoczenie do lodowatej wody dla uratowania tonącego człowieka), to nie jest przykład miłości, o której tutaj mowa. To jest miłość, ale nie ta miłość, którą Jezus ma na uwadze. On odnosi się do ofiarniczego, codziennego umierania, czyli oddawania życia, co jest miłością agape. Kiedy Jezus zmarł na Kalwarii, zmarł za świat, w którym znajdowało się wielu wrogów prześladowających Go z powodu swej nieświadomości. Jednak tutaj Jezus powiedział, że największą miłością jest kładzenie życia za przyjaciół. Jak można to wytłumaczyć? Przez trzy i pół roku Jezus oddawał swoje życie za swoich przyjaciół. Jego miłość nie była tylko owym jedynym aktem na Kalwarii, ale nieustannie ciągnącym się składaniem życia i ofiary. Apostoł Paweł powiedział: „*Tak ja codziennie umieram*” (1 Kor. 15:31). Kalwaria była kulminacyjnym punktem tego okresu. Akt umierania może być natychmiastowy i szybki. Może być okazany bez przemyślenia, ponieważ niektórzy ludzie instynktownie robią pewne rzeczy. Kiedy jednak twoje życie jest zaprogramowane, aby każdego dnia postępować w harmonii z wolą Boga, ono właśnie jest tym, do czego Jezus tutaj się odniósł. Taka miłość wymaga ciągłej koncentracji i czynów.

Pytanie: W jaki szczególny sposób Jezus składał swoje życie za swoich uczniów przez trzy i pół roku?

Odpowiedź: W tym okresie Jego cuda dla ludzi nie były codziennymi wydarzeniami, szczególnie gdy Jezus znajdował się w warunkach pustynnych, podczas podróżowania z miejsca na miejsce. Większość swoich dni spędzał ze swoimi uczniami. Byli z Nim każdego dnia, chociaż czasami inni wkraczali na Jego ścieżkę. Zasada brzmi: „*dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10). Jezus koncentrował się na nauczaniu swoich uczniów. Okazał szczególnie wysiłek, aby znaleźć niektórych apostołów, na przykład Mateusza i Filipa. Miał także mistrzowski plan pomagania im, stopniowego

nauczania ich i wspierania w rozwoju ich wiary i poznania. To planowanie i pomoc było Jego miłością do nich – Jego zainteresowaniem i troską o ich rozwój. Jezus używał wielkiej mądrości w przyjmowaniu ich lub stopniowym nauczaniu ich krok po kroku. Takie myślenie – pomimo odczuwalnego zmęczenia, po dokonanych cudach i wysłuchiowaniu krytycznej ich oceny, obciążało Jezusa, objawiając Jego miłość do nich. Jezus naprawdę był Mistrzem w nauczaniu. Koncentrował się na swoich uczniach, a nie na świecie, który był u Niego na drugim miejscu. Podczas gdy Jezus umarł za świat, pierwszeństwo odnosiło się do Jego uczniów. Ważną lekcją dla nas jest to, że nawet w rodzinnych relacjach (matka, ojciec, siostra itd.) nasze główne zainteresowanie powinno być kierowane do ludu Bożego. Werset 1 Listu Jana 3:16 potwierdza tę myśl: „*Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci*”. List do Rzymian 16:3-4 podkreśla podobną myśl: „*Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, którzy za moje życie szyi swej nadstawili, którym nie tylko ja sam dziękuję, ale i wszystkie zbory pogańskie*”.

Jan 15:14 – „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję”.

Zwróćmy uwagę na słowa: „*Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję*”. Ci, którzy czynią Bożą wolę, są przyjaciółmi Jezusa, matką, ojcem, bratem itp. Bliskość społeczności całkowicie jest uzależniona od posłuszeństwa Bożej woli.

Komentarz: Ciekawe jest, że Jezus użył tutaj słowo „przyjaciele”, ale trochę później, nazwał też Judasza „przyjacielem” (choć jest tu inne greckie słowo). Co za ironia! Ten, który miał być Jego przyjacielem i bliskim towarzyszem, obrócił się przeciwko Niemu.

Odpowiedź: Apostoł Paweł też to czynił, gdzie wydawał się robić sprzeczne oświadczenia. Werset 15 mówi, że uczniowie nie byli sługami, ale przyjaciółmi i inne zapisy Pisma Świętego nazywają ich synami. W słowie „przyjaciel” zawarte jest bardziej osobiste uczucie i miłość niż w słowie „sługa”. Sługa może być szanowany, sumienny i dobry, ale przyjaciel byłby jeszcze bliższy tych zalet. Biblia często porównuje chrześcijanina do sługi, ale zwrot „być przyjacielem” wyraża bliższą więź uczuciową. „Phileo” (braterska) miłość jest bardzo wzniosłą formą miłości. Prawdziwa (bezinteresowna) miłość „agape” jest najwyższą formą, ale nawet ta wymaga, aby ją określić. Naszymi przyjaciółmi są ci, u których widzimy pragnienie i wysiłek, aby czynić wolę Bożą. Im wię-

cej widzimy w nich tego pragnienia, tym bliższą utrzymujemy z nimi zażyłość – nawet bliższą niż z rodziną cielesną. Jeśli widzimy, że ktoś próbuje czynić wolę Bożą z respektem dla niej, oceniamy go znacznie wyżej. Słowo „przyjaciele” z wersetu 14 obejmuje wszystkich prawdziwych chrześcijan podczas całego Wieku. W czasie trzech i pół lat Jezus pozostawił przykład i instrukcje dla wszystkich swych naśladowców. Jezus przyjął tych, których Ojciec pociągnął – nie z osobistego punktu widzenia, ale dlatego, że właśnie Ojciec ich pociągnął. Dlatego Jezus może pominąć pewne cechy wywołujące względem kogoś antypatię, niechęć lub wrogość z powodu koloru skóry, narodowości, pochodzenia, sposobu bycia itp. Kluczowym punktem jest pragnienie czynienia woli Ojca. Proporcjonalnie do tego tacy są pociągani do Jezusa i odwrotnie.

Jan 15:15 – *„Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam”.*

Sługa lub niewolnik jest zwykle powiadamiany, aby wykonywał pewne rzeczy. Może być informowany odnośnie do niektórych spraw, ale stosunkowo niewiele, gdyż jest po prostu sługą.

Pytanie: W Ewangelii Jana 16:12 Jezus powiedział: *„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”.* Jednak tutaj, w wersecie 15, Jezus mówi: *„Wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam”.* Jak można zharmonizować ze sobą te wypowiedzi? Według biblijnej wersji króla Jakuba, czy w wersecie 15 poprawnie został użyty czas w powyższym stwierdzeniu: *„oznajmiłem wam”* lub *„oznajmię wam”*? Czas jest poprawnie użyty. Czy werset 15 może świadczyć, że Jezus powiadomił apostołów o wszystkich rzeczach, które były im potrzebne w tamtym czasie, przed Jego ukrzyżowaniem? Oczywiście, duch święty miał objawić im więcej rzeczy później.

Odpowiedź: Tak. Również (i szczególnie), zanim Jezus przyszedł tutaj później, Ojciec dał Mu instrukcje, co miał czynić i mówić. Dlatego tym, co ujawnił swoim uczniom, były te wszystkie rzeczy, które Ojciec pragnął, aby wiedzieli przed Pięćdziesiątnicą. Innymi słowy, od Jezusa było wymagane, aby objawił im pewne rzeczy. Oto kolejny przykład wskazujący, że biblijne słowo „wszystko” należy nieraz dostosować do kontekstu, gdyż często nie oznacza ono dosłownie „wszystkiego”. Jezus podał już apostołom swoje wielkie proroctwo zapisane w Ewangelii Mateusza 24, dotyczące całego Wieku. Stąd też powiedział im wiele rzeczy, których nie rozumieli w tamtym czasie przed Pięćdziesiątnicą. Z tego punktu widzenia Jezus

ujawnił wszystko, co powinien był powiedzieć, wszystkie niezbędne rzeczy, wszystko, co Ojciec kazał Mu ujawnić, nawet jeśli tego nie rozumieli. Dla przykładu: nawet częste powtarzania o potrzebie Jego śmierci i powrocie do Ojca nie docierały do nich wcześniej, aż dopiero czytamy o tym w środkowej części Rozdziału 16, gdy zaczęli zdawać sobie sprawę, że On umrze i pozostawi ich. Oni wiedzieli, ale nie pojmując wszystkiego, zaczęli w końcu przyswajać sobie te myśli. Biblia pokazuje chrześcijanina jako sługę lub niewolnika, jako przyjaciela, jako syna i jako brata Jezusa, a każdy tytuł ma właściwe temu miejsce lub okoliczności. Podczas misji Jezusa chrześcijanin nie był nazywany bratem ani synem. Te określenia nie były używane przed Pięćdziesiątnicą. Dopiero po spłodzeniu z ducha świętego uczniowie byli uważani za członków rodziny. W tym czasie stali się synami Ojca i braćmi Jezusa.

Jan 15:16 – *„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam”.*

Jezus nie mówił tutaj o wszystkich chrześcijanach, ale o apostołach, których wybrał i ustanowił. Znał ich, zanim oni Go poznali. Słowo „apostoł” oznacza „wysłany naprzód”, „wysłaniec”. Jezus mianował apostołów, a później wskazał im, co mają robić. Było ich tylko dwunastu (Obj. 21:14). Instrukcja: *„cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie”* stosowała się tylko do nich (Mat. 18:18). Inni chrześcijanie nie mają takiego upoważnienia Pisma Świętego. Na przykład, apostoł Paweł dał dwa różne rodzaje zaleceń dotyczących starszych i młodszych wdów.

Ta rada staje się obowiązująca pod względem ważności i pokazuje myślenie apostoła. Jezus wybrał apostołów i przeznaczył, aby „owoc wydawali i aby owoc ich był trwały”. Oczywiście, omawiane w tym rozdziale wydawanie owocu odnosi się zwłaszcza do apostołów. Jednakże jest dla nas właściwe, abyśmy wyciągnęli naukę odnośnie do naszego wydawania owocu. Rozważmy słowa Jezusa: *„O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam”.* W pewnym stopniu stosujemy te słowa do siebie, ale dodajemy: *„według Twej woli”.* Nie ma żadnego zła w proszeniu, jeśli dodajemy klauzulę kwalifikacyjną. Z drugiej strony, apostołowie, którym zostało powierzone bardzo ważne dzieło, wyrażali prośby z tytułu posiadania przez nich nadzwyczaj wysokich przywilejów. Bez wątpienia, wszyscy modlili się gorliwie o wykonanie swojej posługi, ponieważ mieli dodatkową odpowiedzialność. □

Modlitwa żywotnym tchnieniem Nowego Stworzenia

■ Watch Tower

„Jezus powiedział im jeszcze podobieństwo do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać” – Łuk. 18:1.

Przy pewnej okazji Jezus wypowiedział przypowieść, której treścią, czyli nauką było „że się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać”. Przypowieść ta mówi o tym, jak nawet niesprawiedliwy sędzia, z powodu natarczywości, wysłuchałby apelu o sprawiedliwość i w końcu ustąpiłby jej żądaniom, chociaż niewiele dbał o samą zasadę. Niewiasta, o której mówi przypowieść, naprzykrzała się onemu sędziemu ustawicznie ze swą prośbą, aby on pomścił krzywdy jej wyrządzone. Pan chciał tym sposobem zachęcić swych uczniów do takiej wytrwałości w modlitwach i wykazać, że Jego naśladowcy powinni się zawsze modlić; nie w tym znaczeniu, że nie mają nigdy powstawać z klęczek albo że oprócz modlenia się nie mają nic więcej czynić, ale że w modlitwach mają trwać, a nie słabnąć lub się zniechęcać.

Aby modlitwa mogła być właściwą, dziecko Boże powinno wiedzieć, o co się może modlić. W przeciwnym razie może prosić o niewłaściwe rzeczy, których Bóg nigdy nie będzie chciał mu dać. Skąd możemy wiedzieć, o które rzeczy jest właściwe się modlić? Pan dał nam pod tym względem wskazówkę, objaśniającą co jest właściwe i najpotrzebniejsze dla nas. Powiedział: „Jeżeli wy umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym; jakoż daleko więcej Ojciec wasz Niebieski da ducha świętego tym, którzy Go oń proszą” (Łuk. 11:13). Świat upadłej ludzkości nie ma prawa zwać Boga Ojcem. On odrzuca ich jako dzieci. Jeden jest tylko sposób dojścia do społeczności z Bogiem, a jest nią droga, którą Jezus otworzył Swoją śmiercią.

Czy Żydzi nie byli dziećmi Bożymi, zanim jeszcze Jezus przyszedł i umarł? Odpowiadamy: Nie! Najwyższy ze wszystkich stopień łaski okazany był Abrahamowi. Był on nazwany tylko przyjacielem Bożym. O Mojżeszu zaś jest powiedziane: „Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego jako sługa” (Hebr. 3:5). Ci Żydzi, którzy byli niewiernymi, nie byli nawet sługami. Gdy jednak Chrystus przyszedł, dał im możliwość, by niektórzy mogli przejść z domu sług do domu synów. „Do swej własności przyszedł, ale Go Jego własni nie przyjęli. Lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi” (Jan 1:11-12). Przywilej ten nie był w istocie dany zaraz od przyjścia Chrystusa. Było to tylko w znaczeniu przygotowawczym, aż

do czasu, gdy Jezus dokonał swej ofiary, wstąpił do Nieba i zesłał ducha świętego na swoich naśladowców. Wtenczas ci naśladowcy otrzymali pełen przywilej stania się synami Bożymi.

Przez cały Wiek Ewangelii ci, którzy Go przyjmują, otrzymują przywilej stania się synami Bożymi. Do nich odnoszą się wszystkie dobre obietnice Słowa Bożego. Klasa ta obejmuje nie tylko Żydów, ale także pogan, którym drzwi sposobności zostały otwarte po tym, jak specjalna sposobność udzielona Żydom dobiegła końca. Tym sposobem i my staliśmy się duchowym Izraelem i dziedzicami tych wszystkich rzeczy, jakie Bóg obiecał tej klasie synów. Gdy przystępujemy do Ojca w modlitwie, to korzystamy z tego przywileju jako Nowe Stworzenie. Kto nie przestał być starym stworzeniem* [kto nie składa go w ofierze – komentarz redakcji] i nie stał się Nowym Stworzeniem, ten nie ma żadnego przywileju* [wysłuchania modlitwy, Jan 15:7 – komentarz redakcji] modlitwy. Jedynym wyjątkiem są dzieci poświęconych rodziców, a łaska Boża jest im udzielona tylko na podstawie duchowego statusu ich rodziców.

Największa potrzeba Nowego Stworzenia

Nasz tekst oznacza, że Nowe Stworzenie ma być wytrwałe w swych modlitwach. Mogą oni wiedzieć, o co należy się modlić, studiując słowa Jezusa, apostołów i dawnych proroków. Spłodzeni z ducha mogą w ten sposób zrozumieć, jakie są prawa i przywileje synów Bożych. Ojciec Niebieski chętniej udzieli im ducha świętego, aniżeli ziemscy rodzice udzielają dobrych darów swoim dzieciom (Mat. 7:11).

Duch święty jest tym, czego Nowe Stworzenie najbardziej potrzebuje. Ono jest na próbie o uzyskanie nowej natury – czci i nieśmiertelności. Może je otrzymać tylko wtedy, gdy jest tego godne. Warunki, na jakich jest przyjmowane do duchowej społeczności z Ojcem, są takie, że ma umartwiać, uśmiercać ziemskie impulsy i starać się o ożywienie impulsów duchowych. Dlatego tym, czego szczególnie potrzebuje, aby go wzmocnić i podtrzymać jako Nowe Stworzenie, jest święty duch Boży. Dlatego też Bóg jest zawsze chętny nam go udzielić i pragnie, abyśmy Go oń prosili. To nie znaczy, że nasze ziemskie potrzeby będą zaniedbane; lecz znaczy, że Ojciec nasz Niebieski wie, które z rzeczy ziemskich nam są potrzebne, jak wie, co nam potrzeba do naszego duchowego dobra.

Pismo Święte daje do zrozumienia, że potrzebnych nam instrukcji Bóg udzielił w swym Słowie, w Biblii. Badanie tego Słowa uczyni nas coraz mądrzejszymi, w miarę naszego wzrostu w łasce, znajomości i w duchu świętym, tak że z czasem możemy dobrze zrozumieć, o jakie rzeczy mamy Boga prosić, a o jakie rzeczy modlić się nie powinniśmy. Na początku naszych doświadczeń nie rozumieliśmy tego tak dobrze. Mówiąc o modlitwie, Pan powiedział, że poganie myślą, że zostaną wysłuchani, ponieważ dużo mówią i używają próżnych powtórzeń. Ich modlitwy są próżnymi powtórzeniami. Pierwsza prośba była daremna i wszystkie następne były daremne, ponieważ nie opierały się na warunkach koniecznych do przyjęcia modlitwy.

Rzeczą ważną są uczucia

Wszyscy, którzy weszli w przymierze ofiary z Chrystusem, mogą rozumieć, że mają przywilej modlenia się. O co mogą się modlić? Nie mogą modlić się z całą pewnością o rzeczy ziemskie, ponieważ Ojciec Niebieski nie odpowiedziałby na żadne prośby, które nie byłyby dla dobra Jego dzieci. Św. Jakub pisze o niektórych w taki sposób: „*Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle proście, chcąc tym zaspokoić wasze żądze*” – Jak. 4:3 (UBG).

Słowo „żądze” oznacza cielesne pragnienia. Nie powinniśmy prosić o zaspokojenie cielesnych pragnień. Na przykład, przypuśćmy, że modlimy się do Ojca Niebieskiego, aby przysłał nam milion dolarów, mówiąc Mu, że wiemy, co zrobić z tymi pieniędzmi i jak je wykorzystać w Jego dziele. Pan prawdopodobnie nie dałby nam tego, ponieważ prawdopodobnie prosilibyśmy o coś niewłaściwego. Może nam jednak zdawałoby się, że mądrze prosiliśmy. Toteż kiedykolwiek prosimy Boga o coś, powinniśmy dobrze zbadać nasze pobudki, czy czasem coś osobistego nie łączy się z daną sprawą. W sprawie tego miliona dolarów powinien każdy samego siebie zapytać: Czy ja chcę te pieniądze, abym używając ich, mógł imponować innym? Jeżeli tak, to modlitwa taka byłaby bardzo niewłaściwą. Być może na początku naszej chrześcijańskiej drogi byliśmy niekiedy gotowi modlić się o podobne rzeczy i Bóg nas za to nie bardzo winił. Dziecku wybacza się rzeczy, które nie mogłyby być wybaczone dorosłemu.

W odniesieniu do modlitwy nasz Pan daje nam wskazówkę. Jest ona następująca: „*Jeżeli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście a stanie się wam*” – Jan 15:7. Jak wiele mówiące są te słowa! Na pozór zdawałoby się, że moglibyśmy prosić o wszystko. Ma ono jednak bardzo konkretne ograniczenia. Którzy to są, którzy mogą tak prosić?

Są to ci, którzy stali się członkami Ciała Chrystusowego, którzy uczynili zupełne poświęcenie z samych siebie i zostali spłodzeni z ducha świętego. Co więcej, słowo *mieszkać* znaczy, że ci nie tylko weszli do tej społeczności z Panem, ale że trwają w Nim, mieszkają w Nim; że są faktycznie członkami Jego Ciała.

„*Jeżeli słowa Moje w was mieszkać będą*”. Aby Słowo Boże mieszkało w nas, musimy je znać. Wymaga to studiowania Słowa Bożego, abyśmy wiedzieli, o co się modlić. Nam nie należy pośpiesznie o coś prosić, popełnić w tym omyłkę i później mówić: uczyniłem omyłkę, bo prosiłem o rzecz niewłaściwą. Powinniśmy się raczej zastanowić dobrze, co Słowo Boże w danej sprawie mówi, a kto jest dobrze zapoznany ze Słowem Bożym, powinien wiedzieć, czy wypełnił warunki, które by uświęcały jego modlitwę. Dopiero po takim zastanowieniu się ktoś może bez żadnych wątpliwości przedstawić Bogu swoją prośbę. Możliwe jednak, że taki zauważy, iż nie ma długiej listy prośb, które by mógł przedstawić Bogu. Zastanówmy się tedy, o jakie rzeczy możemy się modlić?

Rzeczy, o które mamy się modlić

Jedną z rzeczy, o które możemy się modlić, jest to, aby Królestwo Boże przyszło. Możemy więc nieustannie udawać się do Tronu Łaski, doceniając fakt, że Bóg powiedział, iż zamierza mieć Królestwo tutaj na ziemi. Nie wątpiąc, mamy się modlić o to Królestwo, a modląc się, wzmacniamy coraz bardziej naszą wiarę. O co więcej możemy się modlić? Możemy się także modlić: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*”. Czy nie jest to jednak coś dla ciała? Jest to konieczna potrzeba, a Pan dał nam zachętę do modlenia się o nasze konieczne potrzeby życiowe. Mamy używać naszego osądu najlepiej jak potrafimy, ale nie mamy ufać tylko naszym własnym wysiłkom, ale nadzorującej opiece Pana. Jeżeli więc doczesnych zasobów mamy mało, powinniśmy się uczyć skromności i oszczędności w tym, co mamy.

Powinniśmy się uczyć zaraz z młodości, aby nie być rozrzutnymi. Gdy Jezus nakarmił rzesze kilkoma chlebami i rybami, a potem kazał uczniom pozbierać pozostałe resztki, pokazał w tym swoją oszczędność. Mamy jeść z wdzięcznością to, co mamy, choćby to był tylko chleb i woda lub kartofle ze solą. Nie ma nic takiego w Piśmie, co by nas zachęcało do modlenia się o bułeczki, ciastka i lody, ale tylko o konieczne potrzeby życiowe. Jeśli Boska opatrność dostarcza nam koniecznych potrzeb, a wstrzymuje zbytki, to mamy być zadowolonymi i wdzięcznymi. Mamy się też modlić bez obawy.

Co jeśli jutro nic nie dostaniemy? Czy coś dziś zmarnowałeś? Czy zjadłeś dziś za dużo, dwa razy

więcej niż potrzebowałeś? Jeżeli tak, to Pan może chce cię nauczyć pewnej lekcji, która ma być dla twojego dobra jako Nowego Stworzenia. Jeżeli zaś rządziłeś się mądrze i oszczędnie, Bóg zaopatrzy cię w rzeczy potrzebne; jak prorok mówi: „*Chleb jego dany mu będzie, wody jego nie ustaną*” – Izaj. 33:16.

Możemy się także modlić o wybawienie od złego. To powinno nam przypominać, że istnieje pewien Złośnik i że nie jesteśmy dość silni, abyśmy mogli sami oprzeć się skutecznie przed jego atakami. Do obrony przed tym Złośnikiem potrzeba nam Boskiej pomocy zawsze, dlatego mamy modlić się o nią nieustannie.

Możemy się jeszcze modlić o odpuszczenie nam naszych przewinień. Modlitwa Pańska wskazuje, że mamy prosić o przebaczenie nam naszych win, dziś popełnionych – i mamy to czynić codziennie. Przewinienia te są wynikiem naszej cielesnej niedoskonałości. Nasze przewinienia cielesne powinny być dziś mniejsze, aniżeli były dziesięć lub pięć lat, albo rok temu.

Najlepiej jest nie modlić się żadną sformułowaną modlitwą, ale raczej pomyśleć naprzód, czego pragniemy w duchu – więcej wiary, cierpliwości, pokory, cichości i więcej miłości. Oczywiście będziemy też chcieli wyrazić wdzięczność za Boską opiekę i prosić o jej kontynuację. Z takich modlitw, choćby najprostszych, Ojciec Niebieski jest zadowolony.

Inne świadectwa naszego Pana, jak i apostołów, zdają się wskazywać, że nie mamy tracić serca. Modląc się o coś przez pewien czas, mamy nadal to mieć na pamięci, a nie mniemać, że ponieważ modlitwa nie była zaraz wysłuchana, Bóg na nią nie odpowie. To stosuje się szczególnie do osobistych rzeczy. Tekst nasz obejmuje w sobie także myśl, że we wszystkich sprawach naszego życia mamy mieć na pamięci potrzebę modlenia się i często przystępować do Tronu Łaski z prośbą o obiecaną pomoc.

Filozofia modlitwy

Czy Bóg zaniedbałby nas, gdybyśmy się nie modlili? Czy przestałby się nami opiekować jako Ojciec? Odpowiedzią Pisma Świętego jest, że nie. Bóg hojnie zaopatrzył swoje dzieci. Jesteśmy jednak tak stworzeni, że część dla Boga i pragnienie modlitwy należą do najwyższych cech naszej natury. Obszary czci i duchowości mieszczą się w najwyższej części naszej głowy. Ci, którzy nie używają i nie korzystają z tych najwyższych przymiotów, nie otrzymują należytego błogosławieństwa z życia. Zamiast przebywać, że tak powiemy

w górnym pokoju swego mózgu, niektórzy ludzie wolą przebywać w suterenie w piwnicy. Prawdziwa radość i zadowolenie przychodzi z używania wyższych władz naszego mózgu. Władzami tymi łączymy się z Bogiem i wnikamy w najwyższe, w najwznioślejsze i w najlepsze rzeczy.

Naturalną tendencją niektórych są raczej niższe cechy ludzkiego umysłu, a nie wyższe; tendencją innych są szlachetniejsze uczucia. Jednakże wszyscy są niedoskonalimi. Dlatego, gdy ktoś odwróci się od grzechu i przyjdzie do szkoły Chrystusowej, jest pouczany, aby się modlił, ponieważ to umożliwi mu uzyskanie najlepszych rezultatów z jego własnych naturalnych predyspozycji. Przystępując do Boga w modlitwie regularnie, tacy pobudzają do działania najlepsze przymioty swego umysłu. W ten sposób Nowe Stworzenie używa najwyższych zdolności starej natury, aby odzwyczaić stare stworzenie od naturalnych nawyków, które kultywowało przez słabości ciała.

Skażenie wynikiem zaniedbywania modlitwy

Modlitwa przynosi człowiekowi wielkie błogosławieństwo! Widzimy, że jeżeli modlitwa jest zaniedbywana, to przychodzi pewna ilość skażenia; natomiast jeżeli Nowe Stworzenie wytrwale przychodzi do Pana w modlitwie, to w ten sposób używa wyższych organów umysłu. Tym sposobem Nowe Stworzenie coraz więcej wyrabia i upiększa w sobie te najwyższe przymioty, które skłaniają ku sprawiedliwości i Prawdzie oraz powodują wzrost duchowy. Przez takie używanie tych wyższych obszarów mózgu Nowe Stworzenie czyni postęp w wyrabianiu charakteru i w służbie Bożej.

Modlitwa jest żywotnym tchnieniem Nowego Stworzenia. Jeżeli nie zastosujemy się do Pańskiej rady względem modlitwy, nie będziemy mogli należycie kontrolować naszego starego ciała i nie uda nam się wydobyć z niego tego, co w nim jest najlepsze. Jeśli modlitwa była właściwą dla naszego Pana, który był doskonałym, jeśli On czuł potrzebę udawania się do swego Ojca w modlitwie, to tym bardziej my tego potrzebujemy, abyśmy przez to mogli się coraz bardziej przemieniać przez odnowienie naszego umysłu.

To nie znaczy, że mamy być zawsze na kolanach, ale że powinniśmy modlić się regularnie, możliwie jak najczęściej, a przynajmniej każdego ranka i wieczoru.

Niektórzy wolą się modlić w pozycji stojącej, inni w klęczącej; jedni z oczami otwartymi, inni z zamkniętymi. W tych rzeczach Pan pozostawił

Nie tylko powinniśmy mieć specjalne okresy modlitwy, ale powinniśmy mieć ducha modlitwy, który powinien towarzyszyć nam we wszystkich życiowych sprawach.

nam wolność do używania naszego własnego rozsądku. Jednakowoż pewne formalne zbliżanie się do Boga powinno być przestrzegane. Nie tylko powinniśmy mieć specjalne okresy modlitwy, ale powinniśmy mieć ducha modlitwy, który powinien towarzyszyć nam we wszystkich życiowych sprawach. Wykonując nasze obowiązki, powinniśmy myśleć: Ja staram się rozpoznawać Boską wolę; co tedy należy mi czynić w tej lub owej sprawie? Nie zaprzestając modlić się nadal, myślimy, jaką w danej sprawie byłaby wola Boża. Tym sposobem możemy zapewnić sobie Boskie błogosławieństwo i kierownictwo we wszelkiej dobrej sprawie.

Niektóre osoby o silnym umyśle mają skłonność do lekceważenia Boskiego kierownictwa i mówienia: Ja wiem, co mam czynić. Nikt nie musi mi mówić, ani Pan, ani nikt inny. Tacy prawdopodobnie będą mieli taką tendencję i raczej nie będą szukać specjalnej rady.

Natomiast dziecko Boże powinno odczuwać, że jest to wielki przywilej mieć Boskie uznanie nad

swymi myślami, słowami i czynami. Cokolwiek czynimy jest dziełem Bożym, a nie naszym; a że ono było czynione w taki sposób dziś, niekoniecznie znaczy, że w taki sam sposób będzie czynione zawsze. Są pewne rzeczy tak stabilne jak góry, lecz inne takimi nie są. Podobnie rzecz się ma i z naszymi doświadczeniami. Bóg może nam zesłać pewnego rodzaju doświadczenie dziś, a zupełnie inne jutro. Dziś może prowadzić nas przy wodach cichych i paszach zielonych; jutro zaś ścieżką nierówną i ciernistą. Tym sposobem codziennie wzrastamy w znajomości i miłości oraz przygotowujemy się do doświadczeń, jakie mogą nas spotkać w przyszłości. □

*„Jestem kontent z losu swego
I z kierownictwa Pana mego”*

R-5310

Watch Tower 1913-277

Straż 1931 str. 86-89

Góra Błogosławieństw cz. 3

■ Leszek Szarkowicz

6. Błogosławieni czystego serca

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” – Mat. 5:8.

Mówiąc o sercu, mamy na myśli nasz umysł, naszą wolę i intencje. Określenie „czyste” znaczy: bez fałszerstwa, szczere, bez plam. Takie serce miał Adam w raju przed zgrzeszeniem. Był czystego serca – szczerym, uczciwym, prawdziwym i o doskonałych intencjach. Dzisiaj żaden człowiek rodu ludzkiego nie znajduje się w takim stanie z natury, z urodzenia. Dzisiaj serce człowieka jest *„podstępne [...], bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?”* – Jer. 17:9 (BW). Dlatego ci, którzy pragną stać się ludem Bożym, mają nowe serca, nową wolę, nowe ambicje i nowe pragnienia. *„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”* – 2 Kor. 5:17 (BW). Jest to radykalna zmiana. Jednak, aby ona nastąpiła, potrzebna jest potężna siła. Są przynajmniej dwie rzeczy tak silne, że zmieniamy swoje postępowanie, życie, miejsce zamieszkania, przyjaciół. Jedną z nich jest bojaźń, strach, a drugą miłość. Strach może być impulsem do rozpoczęcia zmian w sercu. Jednak strachem jest trudno albo nawet jest to niemożliwe, by doprowadzić do właściwego rozwoju serca. Apostoł Jan mówi, że bojaźń ma udręczenie, że drży przed karą. Natomiast w miłości nie ma bojaźni (1 Jana 4:18).

Przykładem sytuacji, gdzie pierwszym impulsem była bojaźń, a następnie miłość, która doprowadziła do właściwych zmian, jest nawrócenie Saula z Tarsu. Podobnym przykładem jest wydarzenie, które działo się kilka lat później, podczas uwięzienia Pawła i Sylasa w Filippi. O północy, w czasie śpiewu i modlitw, zatrzęsła się ziemia, opadły kajdany i otworzyły się drzwi więzienia. Przerażony strażnik więzienny chciał odebrać sobie życie, sądząc, że więźniowie uciekli. Gdy usłyszał, że nikt nie uciekł, drżąc, padł do nóg Pawła i Sylasa. *„I wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?”* – Dzieje Ap. 16:30 (BW). Kiedy mu wytłumaczyli, uwierzył, ochrzcił się, ugościł Pawła i Sylasa, i cieszył się z całym swoim domem. To strach sprawił, że rozpoczął nowe życie. Jednak sam strach nie dokona właściwych zmian w sercu człowieka. Takich zmian może dokonać miłość. Przykładem tego jest kobieta, która postrzegana była jako grzesznica (Łuk. 7:36–50).

Ta kobieta nie lękała się Jezusa. Jednak nauka, którą przekazywał, sposób, w jaki to robił, jak odnosił się do innych, a szczególnie jak ją traktował, sprawiły, że uwierzyła w to, czego nauczał. Miłość, która pojawiła się w jej sercu, zmieniła jej dotychczasowe, grzeszne życie. Serce, tak jak inne elementy naszego ciała, trzeba kontrolować.

„Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” – 1 Kor. 9:27 (BW).

Apostoł Paweł zrozumiał, że można być pełnym miłości do spraw Pańskich, można być zaangażowanym w głoszenie Królestwa Bożego i można być z jakiegoś powodu odrzuconym przez Pana Boga. Powodem tego odrzucenia może być serce, które nie będzie czyste. „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” – Przyp. 4:23 (BW). Gdy Żydzi wysłuchali kazania Piotra w dniu zesłania ducha świętego, przerazili się. Zrozumieli, że to oni zabili Jezusa „rękami bezbożników”. Zapytali apostołów podobnie jak wspomniany strażnik więzienny:

„Co mamy czynić, mężowie bracia?”

Piotr wyjaśnił, a oni ochrzczili się w liczbie 3 tys. osób. „A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków” – Dzieje Ap. 2:43 (BW). Ta bojaźń przerodziła się w miłość. Zapalali miłością do nowej idei, do apostołów i do innych braci do tego stopnia, że z własnej inicjatywy pozbywali się majątków i przekazywali je innym. To nie był nakaz Pański ani apostołski. Robili to z dobrych pobudek serca. Podobnego czynu dokonali Ananiasz i Safira. Jednak ich serce nie było do końca czyste. Okłamali braci, aby zachować dobrą reputację wśród nich. Dlatego zginęli. Co mam robić, aby moje serce było czyste? Oto odpowiedź Pisma Świętego:

1. Módl się, jak czynił to Dawid: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie!” – Psalm 51:12 (BW).
2. Myśl o tym, co czyste: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” – Filip. 4:8 (BW).
3. Odłącz się od wszystkiego, co nieczyste: „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a ja przyjmę was” – 2 Kor. 6:17 (BW).

Bliskie relacje z ludźmi, którzy nie wstydzą się nieuczciwego postępowania, zawsze są niebezpieczne dla nas. Unikajmy takich osób jak ognia, ponieważ bardzo szybko nasze sumienie przestanie być wyczulone na grzeszne sprawy. Jeżeli zauważamy u kogoś upodobanie do manipulowania innymi, do przekręcania faktów, do ignorowania i igrania uczuciami innych osób, omijajmy takich szerokim łukiem. Możemy nie zauważyć, jak zostaniemy wciągnięci w tego typu rozgrywki, jak zostaniemy nastawieni jedni przeciw drugim.

Czasami takie zachowania mogą nam się wydawać zabawne i nieszkodliwe. Jednak są złe

i nieczyste. Wypaczają i kalają nasze serce. Mamy świadectwo Pisma Świętego, że Dawid był „według serca” Bożego, a więc miał czyste serce: „Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją” – Dzieje Ap. 13:22 (BW). Szczególnie w dwóch zdarzeniach możemy zobaczyć czystość serca Dawida.

1. Gdy prorok Natan w sposób obrazowy powiedział mu, jakiego przestępstwa się dopuścił, Dawid ze skrucą przyznał: „Zgrzeszyłem”.
2. Dawid nie podniósł ręki na pomazańca Pańskiego, gdy Saul czyhał na jego życie. Nie starał się przyspieszyć biegu wydarzeń i nie ogłosił się królem, chociaż wiedział, że Bóg wybrał go na to stanowisko.

My też doświadczamy podobnych sytuacji. Możemy nie przyznać się do swoich błędów, możemy uderzyć osoby, które starają się być dziećmi Bożymi, które wybrane są do sprawowania pewnej służby w zborze. Możemy starać się przyspieszać wydarzenia. Jednak właśnie takie sytuacje są dla nas testerem, czy posiadamy czyste serce. Czyste serce nie znaczy, że jest ono nieomyślne i nie popełnia błędów. Osoby, które mają czyste serce, potrafią przyznać się do popełnionego błędu, a nawet grzechu, ale żałują za swój upadek i starają się więcej tak nie czynić.

Jest jeszcze inna osoba, o której Pan Bóg powiedział, że „będzie chodził według mego serca”. „I wzbudzę sobie kapłana wiernego, który postępować będzie według mego serca i według mojej duszy, i zbuduję mu trwały dom. On chodzić będzie przed Pomazańcem moim po wszystkie dni” – 1 Sam. 2:35 (BW). Te słowa usłyszał kapłan Heli, a wspomnianym mężem według serca Bożego był Samuel. Nie było łatwo Samuelowi sprawować funkcję proroka w narodzie izraelskim. To za jego kadencji, kiedy się zestarzał, Żydzi zapragnęli króla. Samuel nie popierał tego pomysłu, jednak, za radą Pana, namaścił Saula na króla. Zwołał cały naród i „odpowiedział Samuel ludowi: Nie bójcie się: Wprawdzie popełniliście wszystko to zło, lecz przynajmniej nie odstępujcie od Pana, a służcie Panu z całego swego serca. [...] Również i ja daleki jestem od tego, aby zgrzeszyć przeciwko Panu przez zaniechanie modlitwy za wami. Owszem, uczyć was będę drogi dobrej i prawej” – 1 Sam. 12:20-23 (BW). Samuel modlił się za swoimi braćmi. Wiedział, że jeżeli tego nie uczyni, to popełni grzech. Wniosek dla nas z postępowania Samuela jest taki, że czyste serce stara się czynić wolę Boga i robi wszystko, aby lud Pański był w łasce u Boga.

7. Błogosławieni pokój czyniący

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” – Mat. 5:9.

Znamy przypadki, że niektórzy bracia i siostry już za życia mają przydomek „święty”. Przyczyną takiej opinii jest pokojowe współzycie danej osoby ze wszystkimi. Apostoł Paweł kilkakrotnie zwraca uwagę na to, aby naśladowcy Jezusa mieli dobre świadectwo u obcych, aby cieszyli się dobrym imieniem u tych, którzy nie należą do nas. Jezus mówił podobnie: *„Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”* – Mat. 5:16 (BW).

Zdaje się, że nigdy nie było takich czasów, w których to oświadczenie naszego Pana zasługiwałoby na większą uwagę. Dzisiaj zazdrość i spory przejawiają się na każdym kroku – w polityce, w interesach, w rodzinach, w kościołach. Skłonność do sporów jest niezawodnie połączona z trudnymi czasami, w których przyszło nam żyć. Z tego też powodu ci, którzy są prawdziwymi członkami Ciała Chrystusowego i są świadomi czasów, w jakich przyszło nam żyć, muszą zwracać większą uwagę na napomnienie Pisma Świętego, które mówi: *„pokoju naśladujcie ze wszystkimi”, „pokój też zachowujcie między sobą”* – Hebr. 12:14; 1 Tes. 5:13.

Przykładem osoby, która żyła według tych zaleceń, jest Barnaba. Imię to wyklada się „Syn Pocieszenia”. Syn Pocieszenia niesie pokój strapionym sercom. Żeby Barnaba mógł to robić, musiał najpierw posiadać pokój w swoim sercu. Był on Lewitą i pochodził z Cypru. Sprzedał rolę i pieniądze złożył u stóp apostołów. Niedługo po tym nawrócony Saul wraca do Jerozolimy i stara się przyłączyć do braci. Ci jednak boją się go i nie wierzą mu. Wtedy Barnaba zabiera go ze sobą i wprowadza w środowisko braci. Po jakimś czasie do braci w Jerozolimie docierają informacje, że w Antiochii powstał zbór z pogan. Wysłali więc tam brata godnego zaufania. Tym bratem był właśnie Barnaba, *„który, gdy tam przybył i ujrzał łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen ducha świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana”* – Dzieje Ap. 11:23-24 (BW). W tej sytuacji Barnaba idzie do Tarsu i szuka Saula, który przebywał w tym czasie w swoim rodzinnym mieście. Sprowadza go do Antiochii i razem przez rok nauczają w tym zborze. Losy tych dwóch mężów połączyły się, jednak decyzją Pana Boga było, aby ci dwaj zajęli się pracą ewangelizacyjną na szerszym polu, nie tylko w Antiochii (Dzieje Ap.13:1-3).

Opis ich współpracy wskazuje, że to Barnaba do pewnego czasu był osobą przewodniczącą w tym duecie. Na początku współpracy, gdy w opisach zdarzeń wspominani są obydwaj, to jako pierwszy wyliczany jest Barnaba. Potem jest odwrotnie.

Podczas pobytu w Listrze okrzyknięto ich bogami – Barnabę Zeusem, a Pawła Hermesem. W hierarchii bogów greckich Zeus miał wyższą pozycję niż Hermes. Podczas planowania podróży do zborów w Azji Mniejszej Barnaba i Paweł rozstali się, czego powodem było odmienne zdanie na temat bratanka Barnaby, Marka. Barnaba chciał, aby Marek szedł z nimi, a Paweł był przeciwny temu. Apostoł pamiętał, że podczas ich pierwszej podróży Marek odłączył się od nich i wrócił do Jerozolimy. Nie wiemy, co było powodem takiej decyzji, ale wiemy, że Pawłowi się to nie spodobało.

Rozstali się więc. Barnaba z Markiem popłynęli na Cypr, a Paweł z Sylasem poszli w drugą stronę. Dalsze karty Dziejów opisują pracę apostoła Pawła, a nie Barnaby.

Zadajmy sobie pytanie: Jak my byśmy się zachowywali, gdyby ktoś, kogo wprowadziliśmy do społeczności, kogo w jakiś sposób wypromowaliśmy, kto rozwinął się przy nas, kto zawsze liczył się z naszym zdaniem, teraz miał inny pomysł? Nie liczy się z moją propozycją, nie pyta się, kogo wziąć w podróż, nie pyta się, kogo użyć do pracy, do usługi. Może wszyscy wokół nas słyszeli by wiele razy od nas, ile to inni tracą, bo nie korzystają z mojego doświadczenia, wiedzy i umiejętności. Nie jest napisane, jaka była postawa Barnaby w wyniku tego doświadczenia. Jednak znajdziemy w Biblii opis efektu jego pracy. Wiele lat później apostoł Paweł przebywa w więzieniu w Rzymie. Píše list do Tymoteusza, w którym prosi, aby ten pilnie do niego przyszedł. Dodaje też: *„tylko Łukasz jest ze mną. Weź Marka i przyprowadź z sobą, bo mi jest bardzo potrzebny do posługiwania”* – 2 Tym. 4:11 (BW). Apostoł Paweł prosi o przyprowadzenie Marka, którego wcześniej nie chciał wziąć do pomocy w podróży. Czy to jest ten sam Marek? Tak. Wynika to z innego listu apostoła: *„Pozdrawia was Arystarch, współwięzień mój, i Marek, siostrzeniec Barnaby, o którym otrzymaliście polecenie, abyście go przyjęli, jeśli do was przyjdzie”* – Kol. 4:10 (BW).

Co się stało, że Paweł tak zabiega o Marka? Możemy przypuszczać, że przebywanie Marka z osobą „pokój czyniącą” ukształtowała go tak, że był bardzo pomocną i pożądaną osobą dla Pawła oraz dla innych braci i siostr, bo osoba „pokój czyniąca” nie musi używać wielkich słów, ale czyni małe, dobre uczynki, zauważalne tylko przez uważnych obserwatorów. Nie mówi publicznie, jak bardzo zależy jej na wdowach i sierotach. Za to chętnie przewinie bratu opatrunek, pójdzie z siostrą do lekarza, zakupi lekarstwa, albo po prostu wysłucha. Jest on, jak to ktoś nazwał, „jarzmo-towarzyszem”. Barnaba był taki. Był towarzyszem w doli i niedoli. Prawdopodobnie on pokazał młodemu Markowi, że czynić pokój znaczy podejmować decyzje, które

są dla braci korzystne i oczekiwane przez nich. Prawdopodobnie wcześniejszą decyzję o odłączeniu się od Pawła Marek podjął z powodu swoich odczuć i swoich potrzeb. Barnaba nie wyolbrzymia problemu. Dla dobra sprawy, dla dobra brata, potrafi zamilczeć, chociaż ma inne zdanie. Nie obraża się, nie pokazuje swojego niezadowolenia. Potrafi cierpliwie czekać na przemianę brata i wytrwale znosić jego niedociągnięcia. Potrafi oddzielić to, co ważne, od tego, co nieistotne. Nie kruszy kopii o małoważne sprawy.

Człowiek pokój czyniący jest „jarzmo-towarzyszem”, na którego się czeka i za którym się tęskni. Taka osoba nie drażni i nie podpowiada rozwiązania problemu w sposób niezgodny z duchem Chrystusowym. Nigdy, pod pozorem walki o Prawdę,

nie walczy o swoje ambicje, swoje prywatne racje i swoje potrzeby. Nikt z nas nie może zostać apostołem. Może też i nie będzie dla nas sposobności dokonać czegoś poważnego w służbie Pańskiej. Jednak dla każdego z nas są możliwości, aby być wiernym i prawdziwym „jarzmo-towarzyszem” – w społeczności, w zborach, w rodzinie, a przede wszystkim w naszych małżeństwach. Możemy pomagać w jarzmie finansowych trudności, w jarzmie chorób, ale również w takich kłopotach, jakie miał młody Marek. Nie przemyślał, nie czuł problemu i odszedł. Na szczęście miał Barnabę. Bądźmy takimi jak Barnaba pocieszycielami, niosącymi i czyniącymi pokój. Pan wysoce ceni takie usługi. W taki sposób pokażemy, że mamy serce czyste i pełne pokoju. □

Daniel pojawia się w Biblii

■ A.O. Hudson

Poznajemy go jako młodzieńca, przed którym życie dopiero się otwiera. Wygnaniec z ojczyzny, skazany na osiągnięcie męskiego stanu w obcym państwie, z dala od świątyni Boga i wszystkiego, co świątynia reprezentowała. Po wielu latach służby dla Pana Boga w niewoli babilońskiej widzimy starca i doświadczonego mężczyznę, zbyt starego i niedołężnego, by dołączyć do procesji radujących się mężczyzn i kobiet zmierzających z powrotem do kraju swoich ojców, by tam odbudować świątynię i czcić Boga w wyznaczony przez Niego sposób. Podczas długich lat życia spędzonych na przemian w rozgłosie i odosobnieniu, w honorze i zaniedbaniu, zachował niezachwianą wiarę i nieustanną pasję do przywrócenia swego ludu do ich własnej ziemi. Kiedy w końcu pojawiło się spełnienie jego nadziei, był zbyt stary, by uczestniczyć w powrocie do domu! Niemniej jednak umarł zadowolony, wiedząc, że Bóg będzie o nim pamiętał i w dniu zmartwychwstania spełni jego pragnienie serca. Tym Bożym mężem jest Daniel.

W międzyczasie pozostawił on po sobie jako dziedzictwo dla wszystkich, którzy w późniejszych czasach mieli poznać Boga opowieść tak porywającą w przygodzie i tak pobudzającą w szlachetnej wierze, że stała się inspiracją dla tysięcy ludzi. Ludzi, którzy w swoich czasach i pokoleniach przetrwali ogień prześladowań i oparli się sprzeciwowi wobec sprawiedliwości. Księga Daniela jest pełna inspiracji dla studiujących proroctwa i wierzących, którzy szukają siły i zachęty do wiary. Jej żywe historie o heroicznych czynach, na które odważyli się niezłomnie wierzący w Boga, oraz

o Bożej mocy ratującej ich, nigdy się nie zestarzeją i nigdy nie umrą.

Objawienie rzeczy, które mają nadejść, dane Danielowi za pomocą wizji i snów, okazały się „wizjami Boga”. Zajmowały one uwagę badaczy przez dwadzieścia cztery wieki, które upłynęły od jego czasów. Mniej niż dwieście lat po jego śmierci, jeśli wierzyć historykom, Jaddua, najwyższy kapłan Izraela pokazał proroctwa Daniela greckiemu zdobywcy Aleksandrowi Wielkiemu, wyjaśniając mu, jak jego własna kariera podboju została zapowiedziana w tych proroctwach. Teraz, we współczesnym nam wieku, chrześcijańscy badacze analizują starożytne słowa, aby uzyskać wskazówki dotyczące współczesnych zdarzeń i czerpią z nich pewność, że dni Królestwa nie mogą być dłużej opóźniane. Jednak to, co ma największe znaczenie, to wpływ tej niezwyklej Księgi na osobiste życie ludzi, to bodziec do wiary i wytrwałości, jaki dają historie lojalności, męstwa i Boskiego wybawienia, które sprawiły, że Księga ta odznacza się w Starym Testamencie jako zapis cudownych osiągnięć na tle wyróżniającej się galerii niezwykłych ludzi. Młodzieniec Daniel, który dzięki sile charakteru i niezachwianej lojalności dotarł do najwyższego urzędu w bałwochwalczym i materialistycznym kraju. Dumny król Nabuchodonozor, arogancki w swojej potęgze, a w końcu poniżony i upokorzony przed Bogiem. Jego zniewieściały wnuk Baltazar, haniebnie zabity pośród niesłuchanej czci. Trzej słudzy Boży, gotowi raczej ponieść okrutną śmierć niż się Go zaprzeć. Nitokris, żona Baltazara, która dorastała z Danielem, nigdy nie opowiedziała się za

jego wiarą, ale zwróciła się do niego po oświecenie, gdy tajemnicza ręka napisała zagładę Babilonu na ścianach sali bankietowej. Zazdrośni dworzanie, którzy spiskowali śmierć Daniela, ale wpadli do dołu, który sami wymyślili. Wszystkie te postacie wyróżniają się żywo na tle, które mówi nam więcej o życiu i zwyczajach starożytnego Babilonu niż jakakolwiek inna istniejąca obecnie książka.

Daniel i jego trzech towarzysze, Hananiasz, Miszael i Azariasz, byli chłopcami w czasie wydarzeń mających miejsce około sześciuset lat przed Chrystusem, kiedy królestwo Judy chyliło się ku upadkowi. Dziesięcioplemienne królestwo Izraela, zamieszkujące północną część ziemi, już ponad sto lat wcześniej poszło do niewoli. Teraz przyszła kolej na Judę, królestwo dwóch plemion. Jehoachaz, król Judy, został obalony przez faraona Necho z Egiptu, a na tronie zasiadł Jehojakim. Panował tylko nieco ponad dwa lata, kiedy Nabuchodonozor z Babilonu, który nie był jeszcze jedynym królem, ponieważ jego ojciec Nabopolassar wciąż żył, najechał Judę i obległ Jerozolimę. Jehojakim został zmuszony do wyrzeczenia się lojalności wobec Egiptu i zostania wasalem Babilonu. Jako gwarancję jego dobrego zachowania, Babilończycy, powracając do Babilonu z zakładnikami, zabrali część arystokracji i szlachty Judy. Wśród nich byli zabrani czterech chłopcy. Byli oni albo królewskiej krwi, albo spokrewnieni w jakiś sposób z królewską linią królów Judy.

Powszechną praktyką Babilończyków było przyjmowanie na dwór królewski we własnym kraju wybranych młodszych krewnych królów wasalnych. Pomysł polegał na szkoleniu ich w sposobach i ideach zdobywców, aby ostatecznie mogli stać się godnymi zaufania władcami podbitych ludów, z których pochodzili. Daniel i jego towarzysze znaleźli się w towarzystwie in-

nnych chłopców w ich wieku na dworze królewskim w Babilonie, zabranych z innych krajów, które Ba-

bilończycy opanowali i podbili. Nabonidus, ojciec Baltazara, był synem arcykapłana boga księżyca w Haranie, gdzie zmarł Terah, ojciec Abrahama, i został wzięty do niewoli w taki sam sposób jak Daniel, a ostatecznie został mężem córki Nabuchodonozora, Nitokris, i na mocy tego małżeństwa, przedostatnim królem Babilonu. Baltazar, ich syn, był ostatnim królem.

Daniel nie mógł mieć mniej niż osiemnaście lat, gdy został zabrany do Babilonu. Nabopolassar zmarł w następnym roku, a Nabuchodonozor został jedynym królem. Dwa lata później Daniel stanął przed nim i zinterpretował jego sen o wielkim obrazie (Dan. 2:1). Słowo „młodzieniec” (Dan. 1:4) w oryginale hebrajskim oznacza młodego

mężczyznę, inne słowo jest używane, gdy znaczenie jest ograniczone do dziecka. Użyte słowo pozwala na dowolny wiek do około dwudziestu czterech lat. Jeremiasz mieszkał wówczas w Jerozolimie i przebywał tam od dwudziestu lat. Był dobrze znany w kręgach dworskich, a chłopiec Daniel musiał być z nim dobrze zaznajomiony. Ezechiel również miał siedemnaście lat w tym samym czasie, ale ponieważ jego dom znajdował się najprawdopodobniej nad Morzem Martwym, on i Daniel mogli się nie spotkać. Dopiero osiem lat później Ezechiel został wzięty do niewoli babilońskiej. Dwaj inni prorocy, którzy również żyli i prorokowali w tym samym czasie, to Abdiasz i Habakuk, ale nie ma dowodów wskazujących na to, czy oni i Daniel kiedykolwiek się zetknęli. Wydaje się jednak, że Daniel pozostawał w kontakcie ze starszym prorokiem, Jeremiaszem, i otrzymał kopie jego pism w miarę upływu lat, ponieważ kiedy w Księdze Daniela 9:2 czytamy, że Daniel zrozumiał z ksiąg Jeremiasza, że siedemdziesiąt lat miało oznaczać granicę wygnania, odnosi się on do proroctwa Jeremiasza wypowiedzianego w pierwszym roku Sedekiasza (Jer. 29:10), do którego to czasu Daniel przebywał w Babilonie przez osiem lat.

Tak się złożyło, że pewnego dnia można było zobaczyć małą procesję wychodzącą z Bramy Damascenkiej po północnej stronie Jerozolimy. Najpierw oddział babilońskich żołnierzy, kroczących elegancko wzdłuż drogi, a ich płaszcze lśniły w słońcu. Za nimi jechał szereg rydwanów, każdy z pięcioma lub sześcioma pasażerami, głównie brodatymi Babilończykami, ale w niektórych z nich znajdowali się żydowscy młodzieńcy. Za nimi ciągnęły się ciężkie wozy ze skarbami, złotymi i srebrnymi naczyniami zabranymi z pałacu i świątyni.

Wreszcie kolejny oddział żołnierzy. Daniel i jego przyjaciele opuszczali swój rodzinny dom i udawali się na wieczne wygnanie

do obcej i bałwochwalczej krainy. Nigdy więcej ich oczy nie miały spojrzeć na świątynię, którą Salomon zbudował ponad trzy wieki wcześniej. W tamtej chwili nie mogli wiedzieć, że minie jeszcze tylko dziewiętnaście lat, zanim ta chwalebna budowla pogrąży się w niszczycielskich płomieniach i będzie leżeć jako opustoszała masa gruzu, podczas gdy Izrael odpokutuje swój narodowy grzech w obcym kraju.

Tak więc ziemia Judy została pozostawiona w tyle i przez około trzydzieści dni mała grupa podróżowała przez Samarię i Syrię, wzdłuż wielkiej drogi, która prowadziła do Eufratu, a następnie, skręcając na południe i podążając za biegiem rzeki, gdy płynęła przez płaską równinę babilońską, w końcu

Daniel z pewnością pomyślał, że podąża śladami swego przodka Abrahama, ale w przeciwnym kierunku.

dotarła do wielkiego miasta Babilon. Daniel z pewnością pomyślał, że podąża śladami swego przodka Abrahama, ale w przeciwnym kierunku. Była to droga, którą Abraham przebył z Ur Chaldejskiego, podążając wzdłuż rzeki Eufrat, mijając Babilon i docierając do Haranu. Gdy zaś jego ojciec Terah umarł, Abraham dotarł przez Syrię do Kanaanu. Abraham, posłuszny Bożemu wezwaniu, opuścił luksus i przepych pogańskiej krainy na rzecz prostoty i czystości pasterskiego życia w miejscu, do którego Bóg go zaprowadził. Tutaj żył i umarł. Także jego syn Izaak w tej krainie żył i umarł, a dwanaście plemion Izraela wyrosło na naród. Teraz ten Daniel, młody chłopak, został wezwany do opuszczenia wzgórz i dolin, porośniętych lasami gór i rwących strumieni, winnic i gajów oliwnych, gajów pomarańczowych i granatów tego świętego kraju, w którym Bóg umieścił swoje imię i zasadził swój wybrany lud. Opuszczał ojczyznę, podążając do kraju wielkich i luksusowych miast, gigantycznych świątyń i wspaniałych pałaców, szerokich rzek i prostych kanałów, zajętych handlem. Zbliżał się do centrum handlowego dla wielu narodów.

Zamiast czystego i dostojnego kultu Boga Najwyższego był świadkiem każdej formy bałwochwal-

stwa, czci oddawanej przez ludzi wizerunkom ze złota, srebra, drewna i kamienia – przedmiotom, które nie mogły ani widzieć, ani słyszeć, ani mówić. Podobnie jak jego przyjaciel i nauczyciel, Jeremiasz, mógł powiedzieć o ich bożkach: „Przyozdabiają je srebrem i złotem, przytwierdzają je gwoździami i młotkiem, aby się nie chwiało. Stoją prosto jak palma, ale nie mówią. Trzeba je nosić, bo nie mogą chodzić. Nie bójcie się ich, bo nie mogą czynić nic złego ani nic dobrego” (Jer. 10:4-5, UBG). Abraham został wezwany do opuszczenia tego miejsca i oddzielenia się od rzeczy nieczystych. Daniel został wezwany do powrotu między te miejsca. Z pewnością drogi Boże są tajemnicze i nie do poznania! Daniel musiał zastanawiać się, jaki cel mógł mieć Bóg, wysyłając go w takie miejsce, jaki pożytek mogło przynieść mu życie spędzone w takim otoczeniu. A gdy wznosiły się przed nim wysokie mury największego miasta na świecie, młode serce chłopca musiało być wzniesione do Boga w błaganiu, aby w nieznanym życiu, któremu musi teraz stawić czoła, jego wiara i lojalność nigdy nie ustąpiły. ▢

Daniel w Babilonie
Bible Study Monthly Vol. 73

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

■ Watch Tower

2 Mojż. 16:4-15

Instrukcje zawarte w tym fragmencie Pisma Najwyraźniej miały na celu przygotowanie narodu, który przez prawie dwieście lat znajdował się w niewoli, do samodzielnej egzystencji. Pierwsza z tej serii lekcji na pustyni może być określona jako lekcja zaufania. Gdy zauważymy doświadczenia Izraela i Pańskie kierownictwo w ich sprawach, bez wątpienia wszyscy znajdziemy rady, które będą pomocne dla nas, którzy jako duchowi Izraelici jesteśmy prowadzeni przez pozafiguralnego Mojżesza z Egiptu – świata, przez pustynię instrukcji, prób i doświadczeń, w kierunku niebiańskiego Kanaanu.

Trzy drogi prowadziły z Egiptu do Kanaanu, a Pan, gdy wybrał dla swego ludu najbardziej okrutną z nich – od samego początku miał na uwadze potrzebę ich nauczania. Długa niewola sprawiła, że stali się służalczy i słabi, brakowało im samodzielności na nowej drodze i obawiali się, że ich przywódca, w którym pokładali niezwykle zaufanie, może okazać się niekompetentny do ich wyzwolenia. Jakież podobieństwo do tego wszystkiego znajdujemy w duchowych Izraelitach! Kiedy

po raz pierwszy opuszczamy świat i jego podstawy, chociaż ufamy Chrystusowi, naszemu w pełni zaakceptowanemu Przywódcy, jakże jesteśmy skłonni odczuwać strach przed naszą zdolnością, nawet pod Jego kierownictwem, do uzyskania obiecanego chwalebnego wyzwolenia z niewoli grzechu!

Pierwsze rozczarowanie w podróży miało miejsce, gdy zapas wody, którą nieśli, wyczerpał się. Dotarli do wód Mara (gorzkich), gdzie stwierdzili, że są one gorzkie i niezdatne do picia. Ich rozczarowanie było ogromne i szemrali przeciwko Mojżeszowi. On z kolei wołał do Pana o pomoc, a w odpowiedzi pokazano mu drzewo, które wrzucone do wód oczyściło źródło. Była to pierwsza lekcja zaufania, którą Pan im dał (2 Mojż. 15:25-26). Po tym doświadczeniu nastąpiło radosne wydarzenie, gdy podróż zaprowadziła ich do Elim – miejsca wielu źródeł wody i gajów palmowych, gdzie znaleźli odpocznienie. Podobnie duchowego Izraelitę krótko po opuszczeniu Egiptu mogą spotkać początkowe doświadczenia. Szukając orzeźwienia, być może znajdzie gorzkie rozczarowania odpowiadające wodom Mara. Pierwszym impulsem po-

czątkującego będzie prawdopodobnie szemranie, które, niezależnie od tego, czy jest zamierzone, czy nie, jest refleksją nad mądrością i prowadzeniem naszego Wodza. Lekcją, której należy się nauczyć, jest całkowite zaufanie – oczekiwanie, że Pan zamieni nasze gorzkie rozczarowania w korzystne lekcje. Jak Mojżesz oczyścił wody Mara, tak nasz jeszcze potężniejszy Przywódca może uczynić gorzkie doświadczenia słodkimi, jeśli tylko Mu zaufamy. Wtedy i dla nas nadchodzi czas odpoczynku i odświeżenia, stan Elim. Pan nie pozwala nam na ciągle doświadczanie goryczy i prób, abyśmy się całkowicie nie zniechęcili. Prowadzi nas czasami nad spokojne wody, przywracając odświeżenie naszej duszy i dając odpoczynek w swojej łasce. Doświadczenia, właściwie przyjęte i wywołujące w nas wdzięczność i uznanie, wzmacniają nas do dalszej podróży i przyjęcia kolejnych lekcji w szkole na pustyni obecnego życia.

Jednak lekcje w Mara i Elim nie były wystarczające dla Izraela. Jeszcze nie nauczyli się ufać Panu ani że szemranie nie jest właściwą postawą. Ponownie szemrzą, że Mojżesz wyprowadził ich na pustynię, z dała od garnków z mięsem, porów i cebuli w Egipcie, aby zginęli z głodu na pustyni. O ileż właściwsze byłoby, gdyby powiedzieli do siebie: Pan przez Mojżesza jest naszym wodzem i w Nim będziemy ufać. Módlmy się do Pana, naszego Boga, aby zaspokoił wszystkie nasze potrzeby według obfitości swojej mądrości, łaski i mocy. Jednak Izraelici nie byli wystarczająco rozwinięci, aby przyjąć tak rozsądne stanowisko, a zatem byli infantylni z usposobienia, tylko zawodząc z rozpacz i rozczarowania. Pan jednak okazał łaskę i cierpliwość, i chociaż zganił ich i pouczył o niewłaściwości ich postępowania, niemniej jednak odpowiedział na ich płacz, tak jak odpowiedziałby na ich bardziej odpowiednią prośbę o „rzeczy potrzebne”.

PRZEPÍÓRKI I MANNA

Było konieczne, aby Izraelici nauczyli się lekcji zupełnej zależności od Pana – lekcji ufności, dlatego Pan nie przygotował dla nich darów manny i przepiórek, aż nie wyartykułowali swojej potrzeby. Gdyby te dary były dane bez wcześniejszego wskazania na ich potrzeby, bez wątplenia hojność Pana byłaby uważana jedynie za część Jego odpowiedzialnego obowiązku. Izraelici, odczuwając braki, zostali lepiej przygotowani do docenienia tego zaopatrzenia, a także do uświadomienia sobie jego cudownego źródła. Podobnie jest z duchowymi Izraelitami w odniesieniu do duchowych potrzeb, zachęt, pokarmu, pożywienia: wolno im odczuwać swoje potrzeby i prosić, aby mogli swobodnie otrzymywać duchowe pożywienie.

Aby lekcja ta mogła być bardziej uwydatniona, Pan najpierw wyjaśnił Mojżeszowi, co zamierza uczynić i że będzie to lekcja dla ludu. Następnie Mojżesz i Aaron przedstawili ludowi obietnicę – Pan da im mięso do jedzenia tego samego wieczora, a począwszy od następnego poranka, Bóg dostarczy im chleb z nieba. Właściwie nie przypisywali sobie zasługi za to, ale wręcz przeciwnie, apelowali do ludu, że źle zrobili, szemrając przeciwko nim, jako swoim przywódcom i zapewniając ich, że tak naprawdę szemrali przeciwko Panu, ich prawdziwemu Przywódcy. Gdyby Mojżesz i jego pomocnik Aaron, a nie Pan, byli ich przywódcami, podjęliby naprawdę wielkie ryzyko, wychodząc nawet z niewoli na pustynię. Bez względu na to, jak dobre intencje miał Mojżesz, nie był on wystarczająco kompetentny, aby zaspokoić potrzeby tak ogromnej rzeszy. Najwyraźniej ludzie wierzyli, gdy opuszczali Egipt, że Pan ich prowadził, a Mojżesz był tylko Jego przedstawicielem, natomiast fakt, że teraz szemrali przeciwko Mojżeszowi, a nie przeciwko Panu, oznaczał brak wiary i zaufania, skłonność do obawiania się, że Mojżesz prowadził ich na własną odpowiedzialność. Z drugiej strony Mojżesz pokornie ignoruje swój własny związek z wykonywaną pracą i lojalnie wskazuje im na Pana jako Tego, który prowadził ich do tej pory i który był całkowicie kompetentny, aby zaspokoić wszystkie ich potrzeby i spełnić wobec nich wszystkie swoje dobre obietnice. Duchowi Izraelici powinni podobnie pamiętać o fakcie, że nie podążają za ludzkimi przywódcami; że prawdziwym Kierownikiem drogi duchowego Izraela, prawdziwym Wodzem, jest Pan, a ludzie są co najwyżej Jego szczególnymi przedstawicielami. W przypadkach zawiedzionych oczekiwań mamy pamiętać, że Bóg był i jest naszym prawdziwym Wodzem, i nie mamy wątpić, nie mamy szemrać, ale nauczyć się lekcji zaufania, ufności i wołać do Pana o dalsze wybawienie.

Ludzka natura jest żywo zilustrowana w krzyku Izraelitów przeciwko Mojżeszowi. Ich skarga brzmiała, ponieważ zapomnieli oni o gorzkiej niewoli egipskiej, o wyrabianiu cegieł bez dostawy słomy, o nadzorcach wykonujących swe zadania i o tym, jak wołali do Pana o wybawienie. Pamiętali tylko o niektórych przyjemnych rzeczach – i nie powinniśmy się spodziewać, w tych wszystkich opisanych okolicznościach, że mieli jakkolwiek nadmiar pożywienia. Tak więc teraz niezadowolony umysł nie dostrzega kierownictwa Boskiej opatrności, pomija je w swoich obliczeniach, zapomina o niezwykle wielkich i cennych obietnicach przedstawionych nam w Piśmie Świętym, a myśli tylko o rzeczach porzuconych. Jakże wszyscy są skłonni pamiętać o przyjemnościach

i korzyściach grzesznego stanu, a zapominać o jego ciężarach, bólach serca i rozczarowaniach!

Prawdopodobnie Mojżesz i Aaron sprawy te wyjaśnili przedstawicielom narodu, tj. wodzom wszystkich plemion. Z kolei manifestacja Pańskiej chwały była potwierdzeniem dla wszystkich. Lekcjami zaufania, które wywarły wrażenie. Mieli w ten sposób poznać Pana jako swego Wodza oraz to, że wszystkie środki na ich potrzeby pochodziły od Niego, chociaż były im ogłaszane przez Pańskich sług. Ta lekcja jest również dla nas.

Po tych instrukcjach zjawiły się przepiórki i manna. Silny wiatr od morza przyniósł ogromne ilości przepiórek, które zmęczone podróżą nie były w stanie latać wysoko i w ten sposób znalazły się w zasięgu Izraelitów, stając się łatwym pożywieniem, niekiedy nawet umierając z wycieńczenia. Był to nie mniejszy cud, niż gdyby nie użyto do tego naturalnych zjawisk. Lekcja zaufania, której mieli się tu nauczyć, była taka, że Bóg jest w stanie kontrolować naturalne zjawiska przy wypełnianiu swoich obietnic. Podróżnicy w tym regionie mówią nam, że takie zdarzenia nie są rzadkością. Jeden z nich mówi: „Sam znalazłem ziemię w Algierii, w kwietniu, pokrytą przepiórkami na obszarze wielu akrów, o świcie, gdzie poprzedniego wieczoru nie było ani jednej”.

Dostarczenie manny było cudem innego rodzaju, całkowicie poza naturalnym porządkiem rzeczy, tak dalece, jak możemy to dostrzec. Manna spadła wczesnym rankiem i mogła być zebrana po zniknięciu rosy. Najwyraźniej została złożona w rosie lub z rosy przez jakąś moc Bożą działającą prawdopodobnie w harmonii z naturalnymi prawami chemii, które nie zostały jeszcze dokładnie zrozumiane. Ziarna były małe i białe oraz wymagały żmudnej pracy podczas zbioru. Nie były też od razu gotowe do użycia, ale wymagały gotowania lub pieczenia, aby przygotować je na pokarm. Wszystko, co wiąże się z manną, wskazuje nie tylko, że był to zdumiewający cud, ale także na to, że był to cud ciągły. Trwał od tego czasu przez czterdzieści lat, aż Izrael wszedł do ziemi Kanaan i jadł stare zboże tej ziemi. Cuda stanowią również: pojawienie się podwójnej porcji szóstego dnia tygodnia, brak porcji dnia siódmego, oraz zepsucie, gdyby manna była przechowywana przez jakąkolwiek noc z wyjątkiem tej następującej po szóstym dniu.

Przez te dwa cuda Izrael został nauczony wielkiej lekcji ufności w Bogu – że w Nim i tylko w Nim mają upatrywać swego Wodza. Tak samo duchowemu Izraelowi Pan daje opatrnościowe kierow-

nictwo, ucząc ich tej samej lekcji ufności w sobie. Do nas stosuje się to nie tylko w odniesieniu do ziemskiego pokarmu, w zaspokajaniu naszych fizycznych potrzeb, ale także do niebiańskiego pokarmu i zaspokajania wszystkich naszych duchowych potrzeb. To uczy tej samej lekcji, która jest wyrażona w modlitwie naszego Pana, naszym tytułowym tekście, mianowicie: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*”. Lud Boży ma codziennie rozpoznawać Boską opatrność, ma chodzić wiarą, a nie widzeniem. Widzimy tylko jeden krok przed nami i to czasami niewyraźnie w świetle lampy Boskiego Słowa. Jego wyraźniejsze wypowiedzi odnoszą się do ostatecznego końca Pańskiego prowadzenia – że On przyjął nas jako swój lud przez Pośrednictwo Nowego Przymierza, że Sam prowadzi nas przez obecne doświadczenia i próby, abyśmy mogli być przygotowani do dziedzictwa świętych w światłości i że On nadal będzie nas prowadził, jeśli będziemy ciągle za Nim podążać, i ostatecznie wprowadzi wszystkich swoich wiernych do Ziemi Obiecanej, niebiańskiego Kanaanu.

Pańskie zaopatrzenie naszych ziemskich potrzeb jest być może najlepiej reprezentowane przez zaopatrzenie w przepiórki. Pan panuje nad naturalnymi sprawami, aby dostarczyć nam potrzebnych rzeczy, czasami bardziej, a czasami mniej obficie. I tak jak Izraelici bez wątpienia jedli przepiórki nie tylko w czasie ich zbierania, ale zachowali część z nich na przyszły użytek, tak my w odniesieniu do rzeczy ziemskich mamy używać rzeczy tego świata,

Nie możemy oczekiwać, że przyjdziemy do Chrystusa i otrzymamy w jednej chwili i bez wysiłku z naszej strony całe łaskawe miłosierdzie, błogosławieństwo i Prawdę, które są w Nim.

nie nadużywając ich. Mamy używać ich mądrze, pamiętając, że chociaż przychodzą do nas w zwykłym biegu życia, to jednak są one Bożym zaopatrzeniem i mają być

używane oszczędnie i rozsądnie, ku Jego chwale. Jeśli zaopatrzenie jest obfite, mamy być wdzięczni, a jeśli jest niewystarczające, mamy ufać. Powinniśmy nauczyć się lekcji zaufania i tego, że po uczynieniu tego, co jesteśmy w stanie zrobić w zakresie zaspokajania naszych potrzeb, możemy bezpiecznie pozostawić wszystko inne Temu, z którym mamy do czynienia – naszemu Ojcu w Niebie.

Lekcja z manny wydaje się szczególnie ilustrować nasze duchowe zaopatrzenie, które pochodzi całkowicie z góry. Manna jest nazywana w Piśmie Świętym „zbożem niebieskim”, „chlebem mocarzy” – „pokarmem aniołów” (Psalm 78:24-25; 1 Kor. 10:3). Nasz Pan interpretuje mannę jako symbol Jego samego – Prawdy, z której człowiek może jeść i nigdy nie umrzeć. Niemniej jednak ten chleb, choć dany za darmo, wymaga pracy ze strony tych, którzy chcieliby go zdobyć i otrzymać

z niego duchowe pożywienie; musi być zebrany i przygotowany jako pokarm. Nie możemy oczekiwać, że przyjdziemy do Chrystusa i otrzymamy w jednej chwili i bez wysiłku z naszej strony całe łaskawe miłosierdzie, błogosławieństwo i Prawdę, które są w Nim. Prawda jest z pewnością Bożym darem, ale jest tak podana, że wymaga od nas włożenia energii, która pokaże naszą potrzebę, nasz głód i nasze uznanie dla tego „chleba żywota”. Nie możemy też otrzymać dosyć w jednym dniu, miesiącu lub roku, aby nas utrzymać na zawsze. Musimy przychodzić do Pana codziennie i otrzymywać od Niego przez Jego Słowo i Ducha życiodajne siły, przez które możemy być podtrzymywani dzień

po dniu w próbach życia – i przez które możemy wzrastać mocni w Panu i w mocy Jego potęgi. ▢

*Panie, zawsze dawaj nam
ten chleb – dzień po dniu,
aż wchodząc do pozafiguralnego
Kanaanu, niebiańskiego Królestwa,
nie będziemy już potrzebować
tego codziennego zaopatrzenia,
ale zostaniemy przemienieni,
udoskonaleni jako Nowe Stworzenia
w Chrystusie Jezusie
w pierwszym zmartwychwstaniu!*

R-3035

On wyrywa i wybawia

■ Krzysztof Raczek

„Oczy moje podnoszę ku góróm, skąd przyjdzie mi pomoc. Moja pomoc jest od PANA, który stworzył niebo i ziemię. Nie pozwoli zachwiać się twojej nodze; twój stróż nie drzemie. Oto ten, który strzeże Izraela, nie zdrzemnie się ani nie zaśnie.

PAN jest twoim stróżem, PAN jest cieniem twoim po twojej prawicy. Słońce nie porazi cię za dnia ani księżyc w nocy.

PAN będzie cię strzegł od wszelkiego zła; on będzie strzegł twojej duszy.

PAN będzie strzegł twego wyjścia i przyjscia, od tąd aż na wieki” (Psalm 121, UBG)

„On wyrywa i wybawia, czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi; on wyrwał Daniela z mocy lwów” (Dan. 6:27).

Ten werset z Księgi Daniela jest jakby podsumowaniem pewnego wydarzenia, pewnej historii z udziałem tego Bożego męża. Przeczytać o tym możemy w Księdze Daniela 6:1-28. Zanim przejdziemy do tej ciekawej historii, postaramy się ją krótko streścić.

Zwróćmy naszą uwagę na postać samego Daniela. Imię Daniel znaczy: Bóg jest moim sędzią. Jako młodzieniec Daniel był uprowadzony do Babilonu za czasów Joakima, króla Judy i wychowany na dworze Nabuchodonozora (Dan. 1:1-6). Przez całe życie przebywał na dworach obcych królów. Dzięki łasce Bożej miał zdolności i mądrość oraz „rozumienie wszystkich widzeń i snów” (Dan. 1:17). Zajmował najwyższe stanowiska, tak w Babilonie, jak i u władców perskich. Daniel był mężem prawnym i wiernym, przestrzegającym Bożego prawa.

Powróćmy teraz do historii z 6 rozdziału tej Księgi i krótko ją streśćmy. Za panowania Dariusza, Daniel był jednym z trzech wysokich urzędników

ustanowionych nad „stu dwudziestoma satrapami” (ministrami), którzy sprawowali władzę nad królestwem. Daniel wyróżniał się mądrością, uczciwością i wielką wiedzą. Jako wysoki urzędnik państwowy wkrótce miał zostać ustanowiony nad całym królestwem. Inni urzędnicy z zawiści i zazdrości uknuli spisek na jego życie. Nakłonili króla, aby wydał dekret mający związek z wiarą Daniela, ponieważ nie mogli u niego znaleźć żadnej innej winy. Dekret brzmiał: „Ktokolwiek w ciągu trzydziestu dni poprosi o cokolwiek któregoś boga lub człowieka prócz ciebie, królu, zostanie wrzucony do lwiej jamy” (Dan. 6:7, UBG). Król niechętnie wykonał wydane rozporządzenie, którego według obowiązującego zwyczaju nie mógł zmienić, i wrzucił Daniela do lwiej jamy. Ze względu na niezłomną wiarę Daniela Bóg posłał swego anioła, żeby wyratował go od lwów. Król wymierzył wtedy sprawiedliwość intrygantom, wydając ich lwom na pożarcie (Dan. 6:24). Co zrobił Pan Bóg? Jak mówi nasz wcześniej wspomniany werset: „on wyrwał Daniela z mocy lwów”. Niech ta historia Daniela będzie przyczynkiem do naszych teraźniejszych rozważań.

Droży braterstwo, przejdźmy teraz do naszego wersetu. On (czyli Pan Bóg) wyrywa i wybawia. Według „Słownika Języka Polskiego” wyrwać to: uwolnić, wydostać; wybawić: wyratować kogoś, uwolnić od czegoś złego. Jak wszyscy dobrze wiemy, Bóg ma nieograniczoną moc. Ma zatem możliwość wyciągnięcia każdego człowieka z wszelkiego ucisku. Żaden grzech, żadne uzależnienia, żadne uwikłania nie oprą się uwalniającej mocy Bożej, jeśli tylko człowiek będzie tego pragnął.

W Słowie Bożym możemy odnaleźć bardzo wiele zapisów z prośbą i wołaniem o Bożą pomoc. Na

przykład, Dawid wołał do Pana: „Wybaw mnie, PANIE, od złego człowieka; strzeż mnie od okrutnika” (Psalm 140:1, UBG). Mąż Boży Hiob tak się wyraził: „W głodzie wybawi cię od śmierci, a na wojnie od mocy miecza. Przed biczem języka będziesz zasłonięty i nie ulęknieś się spustoszenia, gdy nadejdzie” (Ijoba 5:20-21, UBG). Izrael natomiast wołał do Boga z egipskiej niewoli. Kiedy Mojżesz pasł stado swojego teścia Jetry, Pan Bóg ukazał się mu w gorejącym krzewie i tak do niego przemówił: „Przyjrzałem się utrapieniom mojego ludu, który jest w Egipcie, i słyszałem ich krzyk z powodu nadzorców, gdyż znam jego cierpienia. Dlatego zstąpiłem, aby wybawić go z ręki Egipcjan i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem, na miejsce Kananejczyków, Chetytów, Amorytów, Peryzzytów, Chiwwitów i Jebusytów. Teraz oto dotarł do mnie krzyk synów Izraela. Widziałem też ucisk, jakim dręczą ich Egipcjanie” (2 Mojż. 3:7-9, UBG). O tym ucisku możemy przeczytać dwa rozdziały wcześniej, zacytuję tylko dwa wersety: „I Egipcjanie zmuszali synów Izraela do ciężkiej pracy. I uprzykrzali im życie uciążliwą pracą przy glinie i przy ceglach, i przy każdej robocie na polu” (2 Mojż. 1:13-14, UBG). Do wszelkiej pracy zmuszali ich bez litości.

Bóg wybawił swój lud z ucisku i wyrwał z rąk faraona

Bóg zsyła na Egipt jedną plagę po drugiej (2 Mojż. 8:5-10:29). Kiedy dziesiąta plaga pozbawia życia egipskich pierworodnych, faraon pozwala Izraelitom odejść, potem jednak zbiera armię i rusza za nimi w pościg. Wkrótce razem ze swym wojskiem ginie w Morzu Czerwonym (2 Mojż. 14:23-28; Psalm 136:15). Rydwany faraona oraz jego wojska wrzucił do morza, a jego wojownicy utonęli. Bóg wybawił swój lud z mocy faraona. Literalne wybawienie Izraela i sposób, w jaki to się stało, jest obrazem na wybawienie „pierworodnych” oraz całej ludzkości. To tylko niektóre przykłady tego, że nasz Bóg zdolny jest wybawić, ocalić, wyrwać swoich wiernych i sprawiedliwych sług ze wszystkich ucisków. Dużo jest w Piśmie Świętym przykładów, jak Bóg ratował, wybawił i wyrwał ludzi lub całe narody z różnych ucisków. Wiele razy wołano do Boga o ratunek i wybawienie. Zachodzi więc pytanie, kogo Bóg wybawia? Niektórzy ludzie mówią, że nie wierzą w Boga, inni, że Bóg jest miłością i na pewno się nad nimi zlituje, niezależnie od wszystkiego. Jeszcze inni, że nic od nich nie zależy. I tak Bóg robi to, co będzie chciał. Można by podejść do tematu bardzo ogólnie i zacytować wersety: „Bóg chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania praw-

dy” (1 Tym. 2:4, UBG). I na tym poprzestać. Oczywiście, jest to prawdą, Pan Bóg tego chce, „żeby wszyscy byli zbawieni”. Jest tylko jeden warunek, każdy musi przyjść do Ojca przez Syna. Jak czytamy w Ewangelii Jana: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jan 3:16, UBG). A w Dziejach Apostolskich jest taki zapis: „I nie ma w nikim innym zbawienia. Nie ma bowiem pod niebem żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:12, UBG), czyli wyrwani z mocy grzechu i śmierci. Jak czytamy: „Nikt z nich w żaden sposób nie odkupi swego brata ani nie może dać Bogu za niego okupu; (kosztowny bowiem jest okup za ich dusze i nigdy się nie zdarzy); aby żył na wieki i nie doznał zniszczenia” (Psalm 49:7-9, UBG).

Bóg wybawia sprawiedliwych

Każdy, kto będzie chciał otrzymać życie, musi ponieść pewien trud. Jedni udowodnili to we wcześniejszych wiekach, inni czynią to teraz (w Wieku Ewangelii), jeszcze inni będą musieli to zrobić w Wieku przyszłym. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że Bóg wybawia sprawiedliwych i wiernych. Zatem kto to taki ten sprawiedliwy? Sprawiedliwy to ktoś taki, kto „musi żyć przeciwnie do zwyczaju tego świata, nie jak świat, który postępuje według widzenia i według pożądliwości ciała”. Być uznanym przez Pana za sprawiedliwego to bardzo wielki zaszczyt.

O sprawiedliwych apostoł Paweł pisał tak: „A sprawiedliwy będzie żył z wiary, lecz jeśli się ktoś cofnie, moja dusza nie będzie miała w nim upodobania” (Hebr. 10:38, UBG). Innymi słowy, sprawiedliwy będzie żył dzięki temu, że uwierzył i łasce Bożej.

Daniel tak właśnie postępował. Znajdując się wśród pogan, zachowywał prawo Boże. Nie splamił się potrawami i winem z królewskiego stołu. Modlił się wbrew zakazowi do swojego Boga. Kiedy królewskie rozporządzenie już obowiązywało, Daniel jak zwykle, „wszedł do swego domu; a otwierając okna w swoim pokoju w stronę Jerozolimy, trzy razy dziennie klękał na kolanach, modlił się i chwalił swego Boga, jak to czynił przedtem” (Dan. 6:10). Zauważmy, że nie zmienił on swojego zwyczaju, ale w dalszym ciągu jak dawniej oddawał cześć Bogu, bez względu na wszystko, nie przestraszył się i nie zaparł Pana. Czy nie okazał się sprawiedliwym i wiernym?

Jest to także i dla nas doskonała lekcja, abyśmy byli wierni i nie zmieniali swojego postępowania w zależności od sytuacji, biorąc wzór z Daniela i naszego Ojca z nieba, u którego „nie masz odmia-

ny, ani zaćmienia na wstecz się wracającego” (Jak. 1:17). Pan Bóg kocha sprawiedliwych i wiernych oraz wybawia ich z wszelkich ucisków. Apostoł Piotr także przypomina nam o niektórych sprawiedliwych mężach Starego Testamentu, których Pan Bóg wybawił. Zwróćmy krótko naszą uwagę na dwie postacie wspomniane w jego drugim Liście. Czytamy: „*Także dawnego świata nie oszczędził [Bóg], ale zbawił [ocalił BW] jako ósmego Noego, kaznodzieję sprawiedliwości, gdy zesłał potop na świat bezbożnych*” (2 Piotra 2:5, UBG). Pan Bóg z potopu ocalił jedynie osiem osób na czele z Noem. Reszta ludzi została nazwana „bezbożnymi”, czyli niewiernymi i niesprawiedliwymi. Jak czytamy: „*A gdy PAN widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni; żałował PAN, że uczynił człowieka na ziemi, i ubolewał nad tym całym sercem*” (1 Mojż. 6:5-6, UBG). O Noem natomiast Bóg dał inne świadectwo. Przeczytajmy: „*Ale Noe znalazł łaskę w oczach PANA*”. Dlaczego znalazł łaskę? „*Noe był człowiekiem sprawiedliwym i doskonałym w swoich czasach. I Noe chodził z Bogiem*” (1 Mojż. 6:8-9, UBG), w znaczeniu najdoskonalszym w tamtym czasie.

Bóg nazwał Noego „kaznodzieją, czyli (głosicielem) sprawiedliwości”. Co to znaczyło? Noe przez swoje postępowanie dał świadectwo sprawiedliwości i wierności Bogu. Po wsze czasy jego wierność i sprawiedliwość została zapamiętana i stawiana za przykład innym.

Spójrzmy jeszcze na następną postać, którą wymienia Apostoł Piotr: „*I miasta Sodomę i Gomorę, obracając w popiół, skazał na potępienie, stawiając je jako przykład dla tych, którzy żyją bezbożnie; a sprawiedliwego Lota, udręczonego rozpustnym postępowaniem bezbożników, wyrwał*” (2 Piotr 2:6-7, UBG).

Lot prawdopodobnie nie mógł patrzeć na bezprawie mieszkańców, o czym mówi następny werset: „*Ten sprawiedliwy bowiem, mieszkając wśród nich, patrząc i słuchając, trapił dzień po dniu swą sprawiedliwą duszę ich bezbożnymi uczynkami*” (2 Piotra 2:8, UBG). Pan Bóg zniszczył te miasta za ich nieprawość. Zatrzymał proces ich degradacji, a sprawiedliwego ocalił. Oczywiście nie znaczy to, że ludzie wytraceni w potopie, Sodomie i Gomorze nigdy nie zostaną wzbudzeni. Te dwie historie mają swoje głębsze znaczenie, ale nie będziemy teraz zgłębiać tego tematu. Chciałem tylko ich użyć jako przykład tych dwóch sprawiedliwych i wiernych mężów wybawionych z pewnego rodzaju ucisku. Potwierdza się zatem werset: „*Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrывa ich*” (Psalm 34:8). Sam Daniel powiedział tak: „*Mój Bóg posłał swego anioła, który zamknął paszcze*

lwom, aby mi nie wyrządziły żadnej szkody, dlatego że przed nim znalazła się we mnie niewinność” (Dan. 6:22, UBG).

Trudno w tym momencie nie wspomnieć jednej z najwybitniejszych postaci Nowego Testamentu, ap. Pawła, który chyba najwięcej mógłby powiedzieć o uciskach i niebezpieczeństwach, w których się znajdował, a Pan go wybawiał. Jak mamy zapisane w 2 Liście do Koryntian 11:23 był wielokrotnie chłostany, przebywał w więzieniach, wielokrotnie w niebezpieczeństwie śmierci itp.

Ucisk dzieci Bożych

Przejdźmy teraz do następnego zagadnienia. Nazwijmy go „Ucisk dzieci Bożych”. W Ewangelii Jana mamy zapisane takie słowa Pana Jezus: „*Na świecie będziecie mieć ucisk, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat*” (Jan 16:33, UBG). Wcześniej powiedzieliśmy, że Bóg wybawia sprawiedliwych z ucisku, a tu czytamy takie słowa Pana Jezusa? Do kogo się zwraca? Pan słowa te kieruje do swoich naśladowców. Tak jakby chciał powiedzieć, że musi to przyjść na was, na nas, tak jak przychodzi na mnie, ale nie martwcie się tym: „*Nic się nie bój tego, co masz cierpieć*” (Obj. 2:10, UBG).

„*Bądź wierny aż do śmierci*”. Każdego dnia umacniaj swoją wiarę i wiedz, że jesteś pod opieką Bożą. Dobrze oddaje to komentarz „Manny” z 9 czerwca (fragment): „Pan [Jezus] nie otrzymał obietnicy jakiejś ziemskiej nagrody za wierność. Wprost przeciwnie, obiecane Mu były niedostatek i prześladowanie, a nawet śmierć. Był On »mężem boleści, świadomym niemocy«. Urągania, którymi urągano Bogu, spadły na Niego. Chociaż był bogatym, dla nas stał się ubogim, tak ubogim, że powiedział, iż »*liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił*«. A sługa nie przewyższa swego Mistrza, jeśli Jego prześladowali, to nas też będą prześladować, a urągania, którymi Jemu urągano, spadną i na nas”. Wszyscy, którzy zawarli przymierze z Bogiem, będą ponosić ofiary. Przechodzić będą także różne uciski. Ap. Paweł w 2 Liście do Koryntian 4:17 mówi, że: „*Ten bowiem nasz chwilowy i lekki ucisk przynosi nam przeogromną i wieczną wagę chwały*” (UBG). Apostoł potwierdza, że obecny nasz ucisk jest niewspółmierny do przyszłej chwały. „*Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani nie wstąpiło do serca człowieka, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*” (1 Kor. 2:9, UBG). Te tymczasowe uciski, jakimi obecnie z woli Bożej jesteśmy poddawani, w żaden sposób nie powinny nas zniechęcać ani osłabiać naszego zapału i wiary, zgodnie ze słowami: „*Zewsząd jesteśmy uciskani, lecz nie przygnębieni, bezradni, lecz nie zrozpaczeni; prześladowani, lecz nie opuszczeni, powaleni, ale*

nie zgładzeni” (2 Kor. 4:8-9, UBG). Zobaczmy, drodzy braterstwo, jak ten werset dobrze oddaje naszą obecną sytuację. Jesteśmy uciskani. Na świecie często jesteśmy wytykani palcami, wyśmiewani, uznawani za dziwaków. To wszystko nie powinno jednak powodować naszego przygnębienia i stygnięcia naszego zapału do pracy dla Pana. Jesteśmy bezradni, lecz nie zrozpaczeni. Wydaje się nam czasem, że jesteśmy u kresu naszych możliwości i wytrzymałości, ale nigdy nie tracimy nadziei. *„Bóg jest wierny i nie pozwoli, żebyście byli kuszeni ponad wasze siły, ale wraz z pokusą da wyjście, żebyście mogli ją znieść”* (1 Kor. 10:13, UBG). Jesteśmy prześladowani, lecz nie opuszczeni. Jesteśmy prześladowani, ale nigdy niepozostawieni przez Boga. Jak pisał prorok Zachariasz: *„bo kto was dotyka, dotyka żrenicy jego oka”* (Zach. 2:8, UBG). Bez względu na sytuację, w jakiej się znajdziemy, nie powinniśmy odczuwać przygnębienia i zniechęcenia. Jesteśmy powaleni, ale nie zgładzeni. Cechą charakterystyczną poświęconego dziecka Bożego jest to, że zawsze powstaje z upadku. Żaden upadek nie jest jego ostateczną klęską. Może on przegrać bitwę, ale dobrze wie, że nie może przegrać całej wojny.

Wielki ucisk

Z takich ucisków nie będziemy i nie możemy być wybawieni. Mamy przez te uciski udowodnić, że jesteśmy godni „przyszłej chwały”, jak klejnot, żeby pasował do oprawy, musi być odpowiednio wyszlifowany, tak i my. W Piśmie Świętym mamy zapisy mówiące jeszcze o innym rodzaju ucisku, który przyjdzie na cały świat: *„W tym czasie powstanie Michał, wielki książę, który wstawia się za synami twego ludu. Nastanie czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu. W tym czasie twój lud zostanie wybawiony, każdy, kto znajdzie się zapisany w księdze”* (Dan. 12:1, UBG). Pan Jezus przypomina to proroctwo, mówiąc do uczniów: *„Wtedy bowiem będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż do- tąd ani nigdy nie będzie”* (Mat. 24:21, UBG). Według tych zapisów widzimy, że nastąpi to w czasie drugiej obecności Pańskiej, w czasie schyłku Wieku Ewangelii. Właśnie w tym czasie „twój lud”, także święci Pańscy, zostaną wybawieni. Jest to opis dość ogólny, obejmujący szeroki zakres czasu. W Przypowieściach Salomonowych czytamy: *„Sprawiedliwy z ucisku wybawiony bywa”* (Przyp. 11:8). A prorok Izajasz zapisał takie słowa: *„Sprawiedliwy ginie, a nikt nie bierze sobie tego do serca. Ludzie pobożni odchodzą, a nikt nie zważa na to, że sprawiedliwy jest zabierany przed nadejściem zła”* (Izaj. 57:1, UBG). Wersety

te mówią, że sprawiedliwi Pańscy będą wybawieni przed nadejściem wielkiego ucisku. Potwierdza to także zapis z Księgi Objawienia św. Jana z 7 rozdziału, gdzie jest pewna wizja o czterech aniołach, którzy powstrzymywali cztery wiatry. Zapis od 2 wersetu mówi tak: *„I zobaczyłem innego anioła wstępującego od wschodu słońca, który miał pieczęć Boga żywego i zawołał donośnym głosem do czterech aniołów, którym pozwolono wyrządzać szkodę ziemi i morzu: Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ani drzewom, dopóki nie opieczętujemy sług naszego Boga na ich czołach. I usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela”* (Obj. 7:2-4, UBG). Zanim wiatry ucisku zostaną rozpuszczone, sprawiedliwi święci Pańscy mają być zabrani. W 1 Liście do Tesaloniczan 1:10 czytamy, że Pan Jezus wyrwa nas od nadchodzącego gniewu. Podobnie zapis z Listu do Rzymian mówi tak: *„Lecz Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, będąc usprawiedliwieni jego krwią, będziemy przez niego ocaleni od gniewu [od przyszłego ucisku]”* (Rzym. 5:8-9, UBG). Pan Bóg wyrwa wszystkich swoich wiernych i sprawiedliwych nie tylko od wielkiego dnia gniewu, jaki przyjdzie na cały świat, ale i wyrwał od śmierci i nadal wyrwa, aż do dopełnienia liczby Jego wiernych sług. Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian 1:10 pisał tak: *„On to [Bóg] wyrwał nas z tak wielkiej śmierci i jeszcze wyrwa”*. Podobnie jak Pan uratował Daniela od lwów, od pewnej śmierci, tak i nas.

Kończąc nasze rozważania, przeczytajmy jeszcze krótki fragment z reprintu. W R-2492 (lub „Mannie” z 27 lipca) pod tytułem: „Daniel w Babilonie” czytamy: *„Nie wszyscy mają ducha przywódcy, jakiego posiadał Daniel, nie wszystkim dano wizje, objawienia i ich zrozumienia, jakie miał on, ale wszyscy będą posiadali tego samego ducha oddania zasadom sprawiedliwości, który zostanie wypróbowany pod Boską opatrnością, krok po kroku, na wąskiej ścieżce, gdy będą usiłowali kroczyć śladami Tego, który wystawił nam przykład naszego »Daniela«, naszego przywódcy, naszego Pana, Jezusa. Niech zatem wszyscy, którzy przyjęli imię Chrystusa, odwrócą się od niesprawiedliwości, niech będą wierni i »Odważą się być Danielami«*. Tacy zostaną wybawieni przez Pana”.

„Wyrwie mnie Pan [wyrwie nas Pan] ze wszystkiego złego i zachowa dla Królestwa swego niebieskiego; Jemu niech będzie chwała na wieki wieków” (2 Tym. 4:18, BW).

Amen

Echo z konwencji

■ Wierzchosławice

24.09.2023

Pragniemy podzielić się z czytelnikami czasopisma „Na Straży” radosnymi chwilami, jakich wielu z nas doznało, uczestnicząc w konwencji w Wierzchosławicach. Kolejny raz budynek gminnego Centrum Kultury Wsi Polskiej był miejscem spotkania braterstwa i młodzieży w liczbie niemal 500 osób.

Przewodniczący konwencji, br. Filip Knop, przywitał uczestników ciepłymi słowami i wskazał, że hasłem tej konwencji jest werseł z prorocstwa Daniela 6:27 – *„On wyrывa i wybawia, a czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi”*.

Po zaśpiewaniu pieśni i po modlitwie z prośbą o Boże błogosławieństwo wysłuchaliśmy wersełu i komentarza „Manny”. Pierwszym wykładem, nawiązującym do hasła konwencji, usłużył br. Krzysztof Raczek ze zboru w Łodzi. Brat wskazał, że ten werseł jest pewnym podsumowaniem Bożej opieki dla Daniela, który był mężem prawym i starał się czynić wolę Bożą. Brat Krzysztof wskazał na wspaniałość naszego Boga, cytując słowa z 1 Listu do Tymoteusza 2:4, że Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni, ale warunkiem tego jest, aby człowiek miał znajomość Prawdy i żył według woli Bożej. Takich Bóg wyrывa i wybawia.

W drugiej części naszej społeczności mieliśmy dyskusję panelową, w której przewodniczył br. Piotr Krajcer ze zboru w Częstochowie, a dyskutowali: br. Walenty Bywalec ze zboru w Krakowie, br. Adam Olszewski ze zboru w Mysłowicach oraz br. Stanisław Sławiński ze zboru w Biłgoraju. Inspiracją do dyskusji były słowa z Listu do Galacjan 3:28. Co to znaczy, że w Chrystusie nie masz mężczyzny ani niewiasty? Bracia stwierdzili, że dzisiaj widać wyraźne różnice pomiędzy mężczyznami i niewiastami. Pan Jezus wytłumaczył to w Ewangelii Łukasza 20:34-36. Inaczej będzie w Królestwie Chrystusowym, gdy ludzie powstaną z grobów i dojdą do zmartwychwstania. Wtedy nie będzie już potrzeby żenić się ani wydawać za mąż. Ta różnica zaniknie. Obecnie Chrystus to Pomazaniec, a w Jego skład wchodzi tak Głowa, jak i Ciało. W tym organizmie Chrystusa tak kobieta, jak i mężczyzna, są sobie równi. Dzieło grzechu spowodowało, że mężczyźni próbują panować nad niewiastami. Jednak wzorem dla nas powinny być relacje, jakie są pomiędzy Chrystusem a Kościołem. Prawidłowe relacje, jakie powinny panować, wyznacza Słowo Boże, niezależnie od

naszych wyobrażeń na ten temat. Dlatego podnosząc ten temat, musimy pamiętać, aby przez nasze praktyki, tak w życiu rodzinnym, jak też zborowym, Słowo Boże nie ucierpiało.

W trzeciej części wykładem usłużył Br. Marek Knitter ze zboru w Gnieźnie. Swoje rozważania zaczerpnął z Listu do Hebrajczyków 5:8 – *„Z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”*. Posłuszeństwo jest ważną zaletą charakteru. Cierpienia Chrystusowe są błogosławieństwem i niezawodną szkołą posłuszeństwa, które udoskonala każdą istotę. Pan „nauczył się”, to znaczy udowodnił przez cierpienia, które przechodził w złych warunkach, zupełne posłuszeństwo swojemu Ojcu i Bożemu Prawu. Bóg uznał, że tak należy. Jak czytamy w Liście do Hebrajczyków 2:10 – *„Albowiem należało na Tego, dla którego jest wszystko, i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodzić, wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynić”*. Boska mądrość wymaga zastosowania prób posłuszeństwa, tak dla Głowy, jak i Jego naśladowców. Właśnie dlatego posłuszeństwo jest wymagane również od nas. Apostoł Piotr w 1 Liście Piotra 1:10-14 napisał, abyśmy byli „jako synowie posłuszni”, „abyśmy naśladowali stóp Jego”. Posłuszeństwo woli Ojca było radością dla naszego Pana (Hebr. 12:2). W Liście do Filipian mamy dodane, że za to Bóg Go wywyższył i darował Mu imię, które jest ponad wszystkie imię. Bóg wybrał obecnie szczególny czas na wybór Kościoła w nieprzyjanych warunkach po to, abyśmy wyrobili w sobie bezwzględne i świadome posłuszeństwo. Ono wskazuje, czy jesteśmy Nowym Stworzeniem. Warunkiem otrzymania żywota wiecznego jest posłuszeństwo Bożej woli. *„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”* – Rzym. 8:17. Brat na zakończenie życzył nam, abyśmy byli napełnieni duchem posłuszeństwa Bogu, tak jak był nim napełniony Jezus Chrystus.

W czwartej części naszej społeczności wykładem usłużył br. Henryk Plewniok ze zboru w Mysłowicach. Swoje rozważania oparł na wersecie z Księgi Objawienia 3:11 i zatytułował je „Trzymaj, co masz”. Zauważył, że trudności i doświadczenia, które przechodzili bracia we wszystkich sześciu okresach Kościoła, są również aktualne i w okresie siódmym, Laodycei. Jak pisze Objawiciel, mamy trzymać swoją ko

ronę. Mamy ją obiecaną już na początku swojej drogi poświęcenia i powinniśmy się starać, żeby nikt nam jej nie zabrał. Wskazał, że te niebezpieczeństwa utraty korony mogą przyjść z zewnątrz, ale i z wewnątrz, o czym czytamy w *Dziejach Apostolskich* 20:28-30. Apostoł Piotr pisze o tym także w *2 Liście Piotra* 2:1-2. Użyte tutaj wyrażenie „*wprowadzą kacerstwa zatracenia*” w słowniku oznacza podziały, odłamy, stronnictwa i sekty. Może również zaistnieć trzeci rodzaj niebezpieczeństwa utraty korony, czyli niebezpieczeństwo naszej letniości, o czym czytamy w *Księdze Objawienia* 2:10. Innym zagrożeniem jest stan, kiedy Prawda nam powszednieje. Kiedy „*zdrowej nauki nie ścierpią*”, to, co było logiczną prawdziwą nauką Słowa Bożego, trzeba przynajmniej troszkę zmienić (*1 Tym.* 4:1). Zawodnik wszystko w swoim życiu podporządkowuje w tym celu, aby zdobyć nagrodę (*1 Kor.* 9:24-25). Tak i my, aby otrzymać nieskazitelną koronę, musimy od wielu rzeczy się „wstrzymać”.

Apostoł pisze, że najważniejszą jest miłość (*1 Kor.* 13:13), ale czy tylko to jest ważne? Podstawową rzeczą, która utrzymuje nas w biegu, jest społeczność z Bogiem (*Joz.* 23:8). W tym stanie usprawiedliwienia i społeczności z Bogiem utrzymuje nas Boża łaska, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Z naszej strony konieczne jest zaangażowanie, potrzebna jest wiara, która pochodzi ze słuchania (*Rzym.* 10:17). To ona jest podstawą usprawiedliwienia. To ona doświadczana jest przez ogień (*1 Piotra* 1:7). Mamy też wzmacniać naszą nadzieję poprzez społeczność z tymi, któ-

rzy mają ten sam cel. Aby go osiągnąć, nie możemy dopuszczać się faulów, liczyć, że nasz sędzia ich nie zauważy (*2 Tym.* 2:5). Takim nieprzystojnym potykaniem są pomówienia i obmowy. Takim faulem jest też nieuzasadniony gniew (*Mat.* 5:22). Może być nim również nasze sądzenie brata (*Rzym.* 14:4). Kontynuując myśl, starajmy się nie należeć do pokolenia Dana (*1 Mojż.* 49:16-17). Czasem możemy dojść do nieciekawych przemyśleń i twierdzić, że ten lub tamten nie jest bratem czy siostrą w Chrystusie. Nasz bieg jest możliwy tylko razem. Niedopuszczalna jest rywalizacja. Niby razem, do tego samego celu, ale osobno w grupkach. Poklepywanie się po ramieniu przynosi szkodę nie tylko jednostce, ale i całej społeczności. Musimy być skłonni i udowodnić, że potrafimy iść razem, jako zgodny organizm. O tym napisał apostoł: „*Ale szczerymi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa*”. Naszą koronę możemy otrzymać od Tego, który ją ufundował. To jest Jego decyzja, dla tych wszystkich, jak wspomina apostoł, którzy umiłowali sławne przyjście Pana. Brat zakończył słowami: dlatego trzymaj, co masz, aby nikt nie zabrał korony twojej. Przyszedł czas na zakończenie konwencji. Wspólną modlitwą i śpiewanymi pieśniami chwaliliśmy Boga i Jezusa Chrystusa. Wyrażaliśmy wdzięczność za liczne błogosławieństwa tego dnia. Śpiew kontynuowaliśmy jeszcze długo po zakończeniu konwencji. Można było odczuć wśród braterstwa chęć wspólnej społeczności i uwielbienia Ojca w niebie. □

br. Henryk Szarkowicz

Dzień za dniem powoli upływa,
Wszystko się rozpada, kruszy,
Jedna Prawda trwa wciąż żywa,
Pokój, który mamy w duszy.

Straż 1931 str.10

Data Pamiątki – 2024

Informujemy, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa (14 nisan) przypada w roku 2024 dnia **21 kwietnia** (niedziela) po godzinie 18.00.

Redakcja

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.